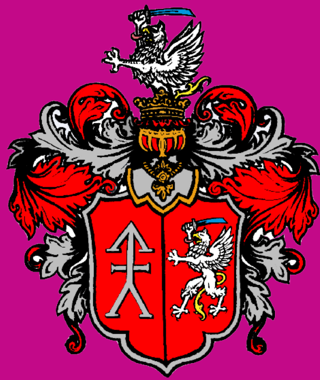


# Wiadomości Gródeckie

# Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 8 (251) • Sierpień 2017 • Cena 4,00 zł

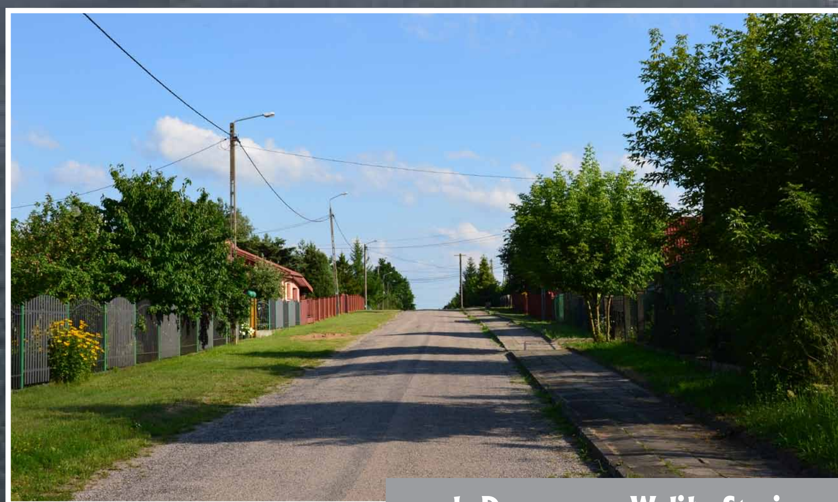
● Siabrouskaja Biasieda po raz XVIII ● Gminne inwestycje ● Basowiszcza ● Życie drzew na Wyżarach ● Turyści o Gminie Gródek● Aktywny Senior nie tylko z nazwy ● Grzybowce, Abramowicze...



„Hej, Siabrouskaja Biasieda...”

*fot. Dorota Sulżyk*

# Zrealizowane działania inwestycyjne w Gminie Gródek



ul. Dworcowa, Waliły-Stacja



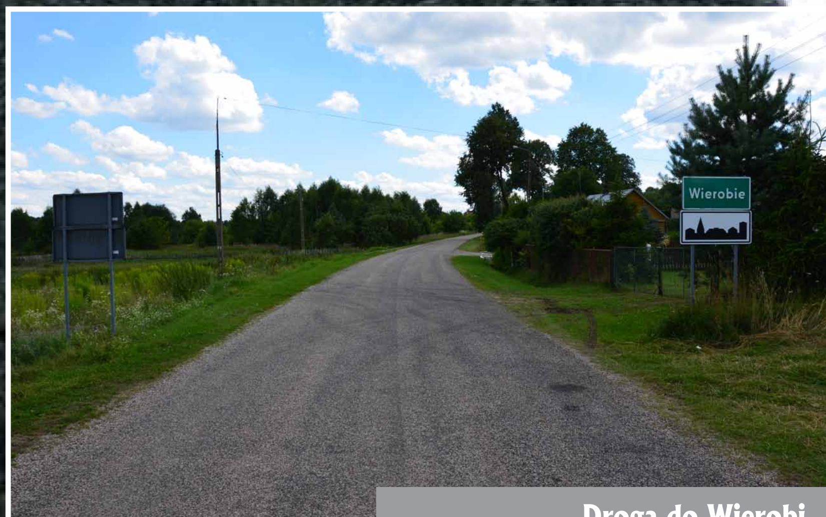

ul. Młynowa, Gródek



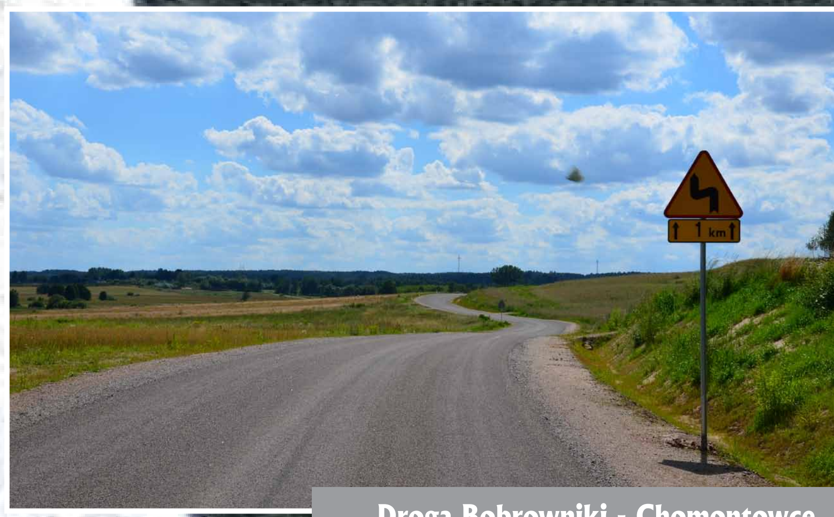

Nowa nawierzchnia w Raduninie



ul. Kalinowskiego, Gródek




Droga do Wierobi




Droga Bobrowniki - Chomontowce




Nowy pojazd ratowniczo-gaśniczy



Odcinek drogi od ul. Zarzeczańskiej do drogi krajowej nr 65



## Klimatycznie

Jak to jest, że prawie w każdym miejscu sprawdza się zasada: „Cudze chwalicie, swego nie znacie”? Zachwycamy się tym, co dalekie, nie doceniamy tego, co tuż obok. Ciekawą wyprawę zorganizowało na początku lipca Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej - wycieczkę na ścianę wschodnią naszej gminy. Wierobie, Mostowlany, Zubry… Kapliczka na cmentarzu w Mostowlanach z 1855 r., Aleja Lipowa i letnia „rezydencja” przedwojennych właścicieli Wierobi państwa Szostakowskich, miejsce po dawnym młynie nad rzeką Kołodzieżanką, kurhany odkryte przez Adama Ciuńczyka niedaleko rodzinnego młyna rodziny Gawłów… Ciekawa jestem, ilu naszych czytelników wie o tych miejscach. Może jest to jakaś podpowiedź na spędzenie któregoś letniego popołudnia.

Nie mamy wysokiej rangi zabytków, a jednak nasza gmina, okolica jest atrakcyjnym miejscem dla osób z innych zakątków Polski, Europy. Nie po raz pierwszy usłyszałam, że tym, czym możemy „ściągnąć” turystów są nie tylko nasze zielone tereny, ale i ludzie, czyli my, nasza otwartość, serdeczność, gościnność oraz brak wszechobecnej komercji. W rozmowie z turystami ze Śląska padły słowa: „Gdybyśmy nie zauroczyli się w zeszłym roku regionem i ludźmi, to nas by tu nie było w tym roku”. Zdaję sobie sprawę z tego, że przebywając w innym miejscu, zwłaszcza takim, które nam się podoba, idealizujemy je, nie zauważając licznych problemów. Ale warto zastanowić się nad tymi słowami wypowiedzianymi przez kogoś z zewnątrz. Polecam zwłaszcza malkontentom, którzy w nieskończoność będą narzekać, szukać każdej nowej dziury w drodze, murze, gazecie…

Lipiec jest festiwalowym miesiącem dla naszej gminy. Najpierw Basowiszcza (XXVIII w tym roku), potem Siabrouskaja Biasieda (XVIII edycja). Las i polana w Boryku jest świadkiem rockowych „Basowych” brzmień, po dwóch tygodniach nastroje nieco łagodnieją do bardziej tradycyjnej nuty „Biasiedy”. Wszyscy przybywający z dalszych rejonów niż obszar naszej gminy zwracają uwagę na Boryk - niezwykłe miejsce, podając je jako walor odbywających się tu wydarzeń. Dużo zieleni, dużo miejsca, fajna atmosfera, koncerty i w ogóle jest tak klimatycznie, że chce się tu przyjechać za rok. No właśnie, kolejne argumenty, żeby pojawić się w naszej gminie. Na marginesie… W tym roku z Siabrouskaj Biasiedy po raz pierwszy można było wrócić do domu oświetloną leśną drogą.

I jeszcze coś, czego nie było do tej pory. Gratka dla turystów, ale i dla naszych mieszkańców – wystawa „Życie drzew” w puszczy na Wyżarach. No i mamy kolejny pomysł na kilkugodzinną wycieczkę dla naszej rodziny i gości. Bardzo klimatyczne rzeźby, o których dowiecie się z jednego z naszych artykułów.

PS. Zapraszamy do współpracy. Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 sierpnia na adres dsulzyk@gckgrodek.pl

Dorota Sulżyk ▲

## Sprawy samorządowe

# Bieżące działania inwestycyjne w Gminie Gródek

Dobiegają końca roboty budowlane w ramach zadania pn. **„Przebudowa ul. Młynowej w Gródku – drogi gminnej Nr 105037B”.** Zgodnie z umową, Wykonawca – Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Michałowie, oznaczone zadanie wykonać ma do dnia 18 sierpnia 2017 r. Koszt realizacji inwestycji wynosi 289 983,95 zł.

Wyłoniony przez Powiat Białostocki Wykonawca - firma Budomost Sp. z o.o. w dniu 21 lipca 2017 r. zakończyła realizację zadania pn. **„Wzmocnienie nawierzchni drogi powiatowej Nr 1436B w miejscowości Radunin”.** Zadanie to wykonane zostało przy partycypacji finansowej z budżetu Gminy Gródek w kwocie 115 000,00 zł, stanowiącej połowę kosztów realizacji zadania.

Zakończyły się roboty budowlane związane z realizacją przez Powiat Białostocki inwestycji obejmującej **przebudowę drogi powiatowej Nr 1287B na odcinku Bobrowniki – Chomontowce**. Uroczyste otwarcie owej drogi zaplanowane zostało na 6 sierpnia 2017 r. Zadanie zostało zrealizowane z udziałem środków z budżetu Gminy Gródek w wysokości 295 000,00 zł, stanowiącej połowę kosztów realizacji zadania.

**Zostały również wykonane następujące remonty dróg:**

- **ul. Kalinowskiego i ul. Partyzantów w Gródku,**
- **ul. Dworcowej w Waliłach-Stacji,**
- **odcinka drogi powiatowej od ul. Zarzeczańskiej w Gródku do drogi krajowej Nr 65,**
- **odcinka drogi powiatowej Gródek – Bielewicze,**
- **odcinka drogi powiatowej od drogi krajowej Nr 65 do miejscowości Wierobie.**

Ponadto, warto jest wspomnieć, że złożone zostały dwa wnioski o dofinansowanie zadań w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś - Ukraina 2014-2020, których uprzednio złożone koncepcje projektowe przeszły kolejny etap naboru. Pierwszy pełny wniosek aplikacyjny (FAF) dotyczy projektu pn. **„Cross-border Environmental Management Network”** („Transgraniczna Sieć Zarządzania Środowiskowego”). W projekcie uczestniczy dodatkowo dwóch Beneficjentów tj. Grodzieński Rejonowy Komitet Wykonawczy oraz Grodzieńskie Regionalne Przedsiębiorstwo. **W ramach zadania Gmina Gródek, po swojej stronie planuje zrealizować następujące inwestycje :**

**1. Budowę przydomowych oczyszczalni ścieków na terenie Gminy Gródek (121 sztuk).**

**2. Budowę kanalizacji sanitarnej w ulicach: Kwiatowej, Zaułek, Podleśna i Spacerowa w miejscowości Waliły-Stacja.**

**3. Budowę wiaty stałej do tymczasowego składowania osadu ściekowego na terenie gminnej oczyszczalni ścieków w Gródku wraz z rozbiórką istniejącej wiaty śmietnikowej.**

Poza inwestycjami, w projekcie zostały zaplanowane liczne działania, takie jak: cykle spotkań partnerskich, liczne warsztaty tematyczne, wizytacje nowoczesnych oczyszczalni istniejących w Polsce i na Białorusi, wykonanie strategii zarządzania środowiskiem w strefie przygranicznej, szkolenia z zakresu ochrony środowiska, zakup kontenerów do segregacji śmieci. Cały projekt oszacowano na kwotę 1.801.468,02 euro, w tym dofinansowanie ze środków UE wynosi 1.621.321,21 euro (90%). Udział Gminy Gródek w projekcie wynosi 753 008,02 euro, z czego dofinansowanie wynosi 677 707,21 euro.

Drugi pełny wniosek aplikacyjny (FAF) pn. „Creating the regional culinary legacy centres on the base of commune culture centres” („Stworzenie Ośrodków Regionalnego Dziedzictwa Kulinarnego na bazie Gminnych

Ośrodków Kultury") planowany jest do realizacji przez Gminę Gródek wspólnie z Departamentem Pracy Ideologicznej ds. Kultury i Młodzieży Wołkowyskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego z siedzibą w Wołkowysku. **W/w przedsięwzięcie obejmuje szereg działań w tym m.in.:**

**1) utworzenie cyfrowego archiwum,**

**2) utworzenie Ośrodków Dziedzictwa Kulinarnego w Gminie Gródek i Wołkowysku,**

**3) utworzenie ekspozycji multimedialnej, pracowni kulinarnej oraz biblioteki regionalnej,**

**4) zorganizowanie międzynarodowych plenerów kulinarnych, Regionalnych Festiwali Kulinarnych oraz Transgranicznej Konferencji Dziedzictwa Kulinarnego,**

**5) wydanie wielojęzycznej książki kucharskiej.**

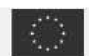
W ramach działania polegającego na utworzeniu Ośrodka Dziedzictwa Kulinarnego w Gminie Gródek, planuje się wykonanie remontu świetlicy wiejskiej w Załukach i zainstalowanie pompy ciepła oraz ogniw fotowoltaicznych, by zminimalizować koszty eksploatacji budynku. Poza remontem świetlicy, w której powstanie pomieszczenie do prowadzenia warsztatów kulinarnych, zaplanowano zakup niezbędnych urządzeń kulinarnych m.in.: piekarniki, płyty grzejne, wyciąg kuchenny, szafki z blatami, garnki, przyrządy kuchenne, stoły, krzesła, rzutnik holograficzny, monitory ekspozycyjne.

Cały projekt oszacowano na kwotę 675 007,38 euro, w tym dofinansowanie ze środków UE wynosi 607 506,63 euro (90%). Udział Gminy Gródek w projekcie wynosi 402 478,80 euro, z czego dofinansowanie wynosi 362 230,63 euro.

Wobec wiążącej Gminę Gródek z firmą SZCZĘŚNIAK Pojazdy Specjalne Sp. z o.o. umowy na zakup średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego w dniu 26 lipca 2017 r. w Bielsko-Białej odbyła się inspekcja produkcyjna pojazdu. Gminę Gródek reprezentowała 5-osobowa komisja, w skład której wchodzili pracownicy Urzędu Gminy Gródek oraz strażacy ochotnicy z OSP Gródek. Głównym celem inspekcji produkcyjnej było zweryfikowanie czy na obecnym etapie pojazd spełnia wymagania techniczne wyszczególnione w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia. Wykonawca zobowiązany jest do zrealizowania przedmiotu umowy w terminie do dnia 29 września 2017 r. Całkowite wynagrodzenie Wykonawcy z tytułu wykonania pojazdu to kwota 879 450,00 zł. Zakup średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego jest realizowany w ramach projektu pn. Wspólny Litewsko – Polski projekt – poprawa publicznej obsługi przeciwpożarowej współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Współpracy Interreg V-A Litwa-Polska.

Nadto, w marcu został ogłoszony drugi nabór wniosków na tzw. małe projekty, w ramach Programu Współpracy Interreg V-A Litwa Polska. Gmina Gródek wspólnie z Jednostką Straży Pożarnej w Raseiniai przygotowała i złożyła w terminie wniosek obejmujący wspólny projekt pn. Poprawa polsko-litewskich służb przeciwpożarowych poprzez wzmocnienie kompetencji strażaków. Projekt zakłada przeprowadzenie takich działań jak: szkolenie przygotowawcze psychologiczne straży pożarnej, szkolenia w zakresie kwalifikowanej pierwszej pomocy, wymiana strażaków, zakup sprzętu (niezbędnego do poprawy świadczenia usług i wymiany straży pożarnej). Całkowitą wartość projektu stanowi kwota 46 165,79 euro, przy czym udział Gminy Gródek wynosi 15 671,51 euro, z czego dofinasowanie to kwota 13 320,78 euro (85%).

Wójt Gminy Gródek
Wiesław Kulesza

PL-BY-UA
2014-2020


Interreg
Lietuva-Polska
Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego


# Siabrouskaja Biasieda po raz XVIII

Jak inaczej mogła rozpocząć się „Siabrouskaja Biasieda" jak nie hymnem: „Hej, Siabrouskaja Biasieda, hulać treba, hulać treba…". Po raz 18. zaśpiewano te dobrze znane publiczności słowa razem z gospodarzami imprezy – zespołem Prymaki.

Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza, otwierając największą imprezę plenerową w naszej gminie, zorganizowaną przez Gminne Centrum Kultury podkreślił, że jej sława już dawno przekroczyła granice Ziemi Gródeckiej i jest ona jednym z ważniejszych wydarzeń mniejszości białoruskiej w Polsce. Wasil Czernik – Minister Kultury Republiki Białoruś w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na to, że Siabrouskaja Biasieda sprzyja od 18 lat rozwinięciu tradycji białoruskiego narodu, pogłębieniu wspólnych stosunków i kontaktów, zachowaniu białoruskiego języka. Walenty Korycki – Radny Sejmiku Wojewódzkiego wraz z Danutą Kaszyńską reprezentującą Marszałka Województwa Podlaskiego wręczył Odznakę Honorową Województwa Podlaskiego zespołowi Prymaki za propagowanie tradycji i kultury naszego regionu. Przybyłych na festiwal powitał ze sceny również Przewodniczący Rady Gminy w Gródku Wieczysław Gościk oraz Jan Syczewski – Przewodniczący BTSK, które jest współorganizatorem imprezy.

Jak co roku festiwal zaszczyciły swoim licznym przybyciem osoby piastujące ważne publiczne funkcje. Stronę białoruską reprezentowali: Wasil Czernik – Minister Kultury Republiki Białoruś i Ałła Fiedorowa - Konsul Generalny Republiki Białoruś w Białymstoku. Natomiast polskie władze państwowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne: przedstawiciel Samorządu Województwa Podlaskiego Walenty Korycki, zastępca Prezydenta Białegostoku- Przemysław Truchliński, Starosta Powiatu Białostockiego Antoni Pełkowski, Wicestarosta Jolanta Den, Przewodniczący BTSK Jan Syczewski, Burmistrz Michałowa Włodzimierz Konończuk, Wójt gminy Janów Czesław Kiejko, Komendant placówki Straży Granicznej w Bobrownikach Grzegorz Krawiel, Komendant Komisariatu Policji w Zabłudowie Piotr Zdrodowski, Archimandryta Polikarp - proboszcz parafii w Atenach, Dyrektor Departamentu Rolnictwa i Ochrony Środowiska, a zarazem Radna Gminy Gródek Monika Ratyńska, Radna Rady Powiatu oraz Dyrektor Zespołu Szkół w Gródku Anna Grycuk, Nadleśniczy Nadleśnictwa Żednia Jarosław Karpiuk, Z-ca Nadleśniczego Nadleśnictwa Waliły Rafał Ostaszewski, Dyrektor Przewozów Regionalnych w Białymstoku Jarosław Glazer, Z-ca Dyrektora Powiatowego zarządu Dróg w Białymstoku Elżbieta Jasińska, Rektor Politechniki Białostockiej Leszek Dzienis, Prezes Banku PKO w Białymstoku Jerzy Półjanowicz, radni Gminy Gródek na czele z Przewodniczącym Wieczysławem Gościkiem oraz gródeccy księża- o. Mikołaj Ostapczuk, proboszcz prawosławnej parafii i ks. Stanisław Kochanowski, proboszcz parafii katolickiej.

Bywam na różnych festynach, festiwalach, ale jeszcze nigdzie nie widziałam tak misternie przyozdobionej sceny, jak ta na Siabrouskaj Biasiedzie. Pięknie rozmalowana scenografia i ponad setka papierowych kwiatów. To wszystko jest dziełem plastyczki z GCK – Marii Mieleszko. Tuż przed sceną na stole zasłanym białym obrusem w trakcie imprezy przybywały karawaje podarowane przez występujące zespoły.

Siabrouskaja Biasieda to festiwal białoruskiej muzyki. Na tegorocznej scenie zaprezentowały się 4 zespoły z Białorusi- Zabawa, Kupalinka, Ciernica i Spadczyna (wszyscy po raz pierwszy na scenie w Gródku) oraz zespoły z Podlasia m.in.: wszystkie muzyczne grupy działające przy GCK w Gródku (Razśpia-

wany Haradok, Jesienny Liść, Kapela Chutar, Kalina, Vena, Ola Jarocka, Natalia Aleksiejuk, Adrian Daniluk, Adrian Jegorow, Magda Jakimiuk), Kazka z Zespołu Szkół w Gródku, Zorka, Lailand, Skazka, Lider, Sherion, Art. Pronar, Czyżowianie, Wiktoria Wojtyczka z Rawicza (spoza Podlasia). I oczywiście Prymaki, które tradycyjnie, tworząc „siamiejkę" prowadziły całą imprezę zza pięknie przygotowanego stołu. W ramach Podlaskiej Oktawy Kultur na Siabrouskiej Biasiedzie wystąpił zespół taneczny z Grecji POIMENIKOS AYLOS, prezentując piękne tradycyjne tańce. Po jednym z wystąpień tego ostatniego zespołu ze sceny popłynęły słowa Archimandryty Polikarpa - proboszcza parafii w Atenach, który po kilkugodzinnym pobycie i obserwacji wydarzenia stwierdził, że jesteśmy szczęśliwymi ludźmi, ponieważ mamy takie piękne miejsce, w którym może odbyć się ten festiwal. Zwrócił uwagę na rożna, na których piekły się prosiaki: „ To pobudza apetyt, gdybyśmy byli w innym kraju, wszyscy by się rzucili na to rożno, wy natomiast woleliście na początku wysłuchać wspaniałych śpiewów, pokazaliście, że na początku karmicie się kulturą, dopiero potem strawą z rożen. To na nas Grekach wywarło wrażenie. Gratuluję wam, że bawicie się w ramach wysokiej kultury".

Każdy, kto przyjeżdża do niepozornego Boryku na Siabrouskuju Biasiedu jest zaskoczony tak ogromną frekwencją na festiwalu. Wydaje się, że z roku na rok jest coraz większa. Ma na to wpływ na pewno pogoda, która w sobotę była idealna. W tym roku można było przybyć i wrócić pociągiem. Ludzie przyjeżdżają z różnych stron. Z Białegostoku, sąsiednich gmin, Hajnówki, Bielska, ale i z dalszych stron Polski. Rozmawiałam z panią Martą z Warszawy, która przyjechała z kolegą z Dolnego Śląska, nawet udało im się znaleźć nocleg o północy u jednej z mieszkanek Gródka. Myśleli, że to będzie mała kameralna impreza, byli zszokowani taką ilością osób i rozmachem festiwalu. Bardzo im odpowiadał klimat i skoczna muzyka, przy której można potańczyć. Są miłośnikami folkloru podlaskiego, w czerwcu byli na imprezie w Białymstoku i tam się dowiedzieli o Biesiadzie.

- Przyjeżdżam tu od 12 lat – mówi pani Ela z Białegostoku. Jestem zachwycona imprezą, atmosferą, życzliwością ludzi, tym, że te pokolenia tak się ze sobą łączą. Zespoły są przewspaniałe. Najbardziej mi się podobało prowadzenie imprezy przez Prymaki i stworzenie takiego serdecznego klimatu oraz występ Greków. Tu jest taki klimat, że chce się przyjechać za rok. Lecę na tańce pod sceną.

Trzeba przyznać, że tańce pod sceną rozpoczęły się dość wcześnie. Tradycyjnie na leśny parkiet jako pierwsza wskoczyła znana już wszystkim gródecka para. A po niej kolejne. I tak aż do końca zabawy (rozpoczętej przez zespół Spadczyna, kontynuowanej przez zespoły występujące wcześniej) było w tym miejscu bardzo tłoczno, co nie jest dziwne, bo wśród piosenek zdecydowanie dominowały te skoczne, taneczne, chociaż na mnie i moich rozmówcach wrażenie wywarł spokojny, ale bardzo dostojny utwór zaśpiewany przez zespół Kupalinka z Białorusi do muzyki z Poloneza Ogińskiego.

- Jest godzina 22 i idąc tu, mijałam rodziny z dziećmi, które szły do Boryku. O tej porze jest tu ciągle mnóstwo dzieci. Zauważyłam, że jest spokojnie, nikt się nie tłucze, poza tym ochrona bardzo fajnie podchodzi do ludzi – mówi jedna z mieszkanek Gródka.

Członkowie tegorocznych zespołów z Białorusi w tym roku to głównie młodzi wykonawcy. Perkusista ze Spadczyny z Mińska był tu już na Basowiszczy, podkreśla, że są tu bardzo otwarci ludzie, to taka impreza, na którą chce się wracać. Hanna i Ksenia z mińskiego zespołu Ciernica były zachwycone publicznością: - Nam hledaczy addajucca połnaściu, takija brawy. U Mińsku nie zabaczysz taki szmat naroda, jaki nie razychodzicca. Usie stajać, tańcujuć, spiawajuć razam z nami, heta cudounaja. My jeździm na kancerty, ale nikoli nie znojdziasz tolki naroda, jaki stajałby i stajałby, śpiewał i tańcawał. Heta hreja duszu. My tańcawali razam z publikaj, brali ich za ruki, chadzili u karawody. Tut pad scenaj mnoha ludziej, a my pieraszlisia dalej, tam, dzie kramy, a tam kolki naroda…

Mira Łuksza - dziennikarka „Niwy" stwierdziła, że publiczność na Siabrouskaj jest bardzo szczera, otwarta i cierpliwa. Ciepło przyjęła np. długie przemówienie Archimandryty z Grecji. - Ja pomniu i nowyja, i dauniejszyja Siabrouskija Biasiedy, byli bolsz siamiejnyja, ludzi siadali na kocykach. Ciapier wialika impreza, prosta festiwal. Z Biełarusi pryjażdżajuć wielmi prafesjanalnyja zespoły, edukawanyja pry filharmonii. Ale widno, szto muzyka dla waszych amatorskich haradockich hurtau wielmi ważna. Sionnia ja hawaryła z adnoj paniaj z Załuk i jana kazała, szto budzie śpiewać, pakul daść rady wajści na scenu.

Siabrouskaja Biasieda to przede wszystkim święto muzyki białoruskiej, ale towarzyszyły mu również inne atrakcje, m.in. konkursy: na białoruski wiersz o „Siabrouskaj Biasiedzie", na najsmaczniejszą potrawę regionalną, na najładniejszy „karawaj", przywieziony przez występujące zespoły. W namiocie organizatorów można było wziąć udział w quizie wiedzy o gminie Gródek. Z ciastem i kawą wystawiła się Grupa Gospodyń Gródeckich, a z tradycyjnymi regionalnymi potrawami według słuczańskich przepisów – Grupa Ale Babki ze Słuczanki. Nadleśnictwo Waliły zaprezentowało ciekawą edukacyjną leśną ekspozycję przy swoim namiocie. Jak co roku były też fajerwerki o północy przygotowane przez firmę Lider.

Impreza zakończyła się o 3-ej nad ranem. Las w Boryku musi teraz odpocząć po 2 ogromnych wydarzeniach (dwa tygodnie temu miało tu miejsce Basowiszcza), trawa zregenerować, ptaki i owady wrócić na swoje miejsca. Zostaje cieszyć się zapewnieniami uczestników, że w takie miejsce i na taki festiwal chce się wracać za rok.

Festiwal „Siabrouskaja Biasieda" po raz drugi można było obejrzeć na żywo (online) z każdego zakątka Polski i świata poprzez portal transmitujemy.pl, a także słuchać transmisji w Raidu Orthodoxia.

Patronat medialny: Telewizja Białystok, Radio Białystok, Radio Orthodoxia, Wrota Podlasia, BiałystokOnline.pl, Niwa, Transmitujemy.pl, Portal ObcasyPodlasia.pl, Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny.

**Dorota Sulżyk▲**

**Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.**

**Zadanie współfinansowane przez Powiat Białostocki.**

**Wydarzenie zrealizowano dzięki finansowej i organizacyjnej pomocy Ministerstwa Kultury Republiki Białoruś i Centrum Kulturalnego Białorusi w Polsce.**

**SPONSOR GŁÓWNY:** Kompania Piwowarska S.A.
**SPONSORZY:**
Plus Sp.J. Sklep przemysłowy - Mikołaj Kardasz,
„Wenus" – Marek Klebus,
„FORMAT" - Piotr Szutkiewicz,
Nadleśnictwo Żednia
Bank Spółdzielczy w Białymstoku
„DARIA" - Roman Kardasz
Piekarnia „Maja" w Michałowie
AM-Medica w Michałowie
„Sano" - Walenty Citko

**SERDECZNIE DZIĘKUJEMY:**

Ministrowi Kultury Republiki Białoruś Barysu Uładzimirewiczu Światłou, Wiceministrowi Kultury RB Wasiliju Mieczasławawiczu Czerniku, Konsul Generalnej RB w Białymstoku Alle Fedorovej, Nadzwyczajnemu Ambasadorowi RB w Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandru Averyanovu, Dyrektorowi Centrum Kulturalnego Białorusi w Warszawie Mikhailu Rybakov, Ambasadorowi RB we Francji i przy UNESCO Pawłowi Łatuszka, Wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kulesza, Białoruskiemu Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu w Białymstoku, Komunalnemu Zakładowi Budżetowemu w Gródku, Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku, Placówce Straży Granicznej w Bobrownikach, Komendzie Wojewódzkiej i Miejskiej Policji w Białymstoku, Komisariatowi Policji w Zabłudowie, Bibliotece Publicznej w Gródku, Pacownikom Urzędu Gminy Gródek, występującym Zespołom, Stowarzyszeniu „Aktywny Senior", Firmie Grand Service z Gródka, Markowi Zrajkowskiemu (nagłośnienie), Romualdowi Sztrom (oświetlenie), Firmie Lider (pokaz fajerwerków), Firmie Zajazd przy Granicy, Zajazdowi WIM w Michałowie, Firmie Casablanca Catering, Firmie Jarhead (ochrona), Zespołowi Szkół w Gródku, Nadleśnictwu Waliły, Romanowi Tarasewiczowi, Grupie Gospodyń Gródeckich, Kole Gospodyń Wiejskich „Ale Babki", Nadleśnictwu Waliły, Agnieszce i Marcinowi Wojcieszukom.

**WYNIKI KONKURSÓW:**

**Konkurs kulinarny:** I miejsce Anna Trochimczyk, II zespół Zabawa z Białorusi, III meijsce Adam Sałaskiewicz.

**Konkurs na karawaj:** I miejsce Art. Pronar, II miejsce Ciernica z Białorusi, III miejsce zespół Zabawa z Białorusi.

**Konkurs na wiersz:** I miejsce Anatol Porębski, II miejsce Anna Sadowska, III miejsce Jan Karpowicz.

# Basowiszcza w drodze



Fot. Jerzy Sulżyk

14 i 15 lipca gródecki Boryk kolejny rok z rzędu gościł Festiwal Muzyki Młodej Białorusi Basowiszcza. To bardzo dobra i oryginalna impreza muzyczna, nie mająca swoich odpowiedników nigdzie na świecie. Od samego początku swego istnienia jest „po coś" (zdecydowanie w nie komercyjnym znaczeniu), jest festiwalem idei, jest sceną wolności i swobody wyrażania siebie. Wolni czują się tu zarówno wykonawcy na scenie, wolnymi są też ci, którzy zasiedlają Boryk na 2-3 dni. Młodzież. Która ma odwagę samodzielnie myśleć i słuchać: muzyki, poezji, siebie nawzajem.

Basowiszcza rozpoczęło się w piątek o 17. od wystąpień konkursowych. W tym roku wzięły w nim udział cztery białoruskie grupy, które wcześniej wyłoniono podczas specjalnych eliminacji-przesłuchań. W finale zagrały: Teleport, SnopSnou, Leibonik i Barroka. Jury nagrodę Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, głównego organizatora festiwalu, przyznało grupie Teleport. Jak wspomnieli członkowie jury, wybór był bardzo trudny, gdyż wszyscy uczestnicy prezentowali wysoki poziom artystyczny.

Po konkursie przyszedł czas na występy zaproszonych gości. Nie było może wielkich sław, super gwiazd, ale było muzycznie całkiem przyzwoicie. W piątkową i sobotnią noc pojawili się wykonawcy z Białorusi, Polski, Ukrainy czy Serbii. Szczególnie ten ostatni zgromadził tłumy roztańczonej publiczności pod sceną żywiołowymi, autentycznie brzmiącymi bałkańskimi rytmami. Basowiszcza było w tym roku bardzo urozmaicone jeśli chodzi o style muzyczne. Grano rocka, rap, folk, pojawiły się alternatywne brzmienia elektroniczne, pop, a nawet muzyka dawna. Wśród wykonawców należałoby wymienić m.in.: Ilo&Friends z Białegostoku, Re1ikt, Akute, Stary Olsa, Vuraj, Daj Darohu!, The Superbullz, Naviband, z Białorusi; ten ostatni startował w tegorocznej edycji Festiwalu Eurowizja. Z Ukrainy przyjechał zespół Wahonowożatyje, a Neozbiljni pesimisti ze wspomnianej już Serbii, zaś polski rynek muzyczny reprezentował znany Łona i Webber & The Pimps. W tej mieszance stylów i brzmień każdy mógł odnaleźć coś dla siebie.

Dobrą tradycją Basowiszcza są ciekawe imprezy towarzyszące. I tak można było



Fot. Jerzy Sulżyk

Basmieżża przed budynkiem dawnego WOP-u

na scenie Gródeckiego Centrum Kultury obejrzeć spektakl „Czarny kogut i smok" białoruskiego teatru Manietny Dvor, wziąć udział w dyskusji o prowokacyjnej nazwie „Biełaruskaja Intelektualnaja Hulnia" oraz obejrzeć wystawę twórczości plastycznej artystów, którzy dotychczas występowali na Basowiszczu, „Muzyka biez mieżau" (muzyka bez granic).Na festiwalowym terenie, tuż obok wejścia na pole namiotowe rozlokowała się strefa Basmieżża, gdzie znajdowały się sklepiki z białoruskimi towarami-gadżetami i płytami, studio tatuażu i Barber shop.

Siłą Basowiszcza jest jego autentyzm, który przejawia się w pokoleniowej podróży po drogach, które sobie te pokolenia wybierają. Studenci mimo tych 28 lat się nie starzeją. Wybierają własne drogi tworzenia „swego" festiwalu, poszukują. Basowiszcza jest stale w drodze.

**Jerzy Sulżyk▲**

# Swego nie znacie...

Członkowie i sympatycy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej ostatnio dwukrotnie wyruszyli na wycieczki.

Celem pierwszej z nich było Michałowo, a dokładnie Pracownia Filmu, Dźwięku i Fotografii. Tam rozpoznawaliśmy osoby sfotografowane około 40 lat temu przez pana Kardasza – jednego z michałowskich fotografów z ulicy Polnej. Większość wycieczkowiczów już bardzo dawno nie była w Michałowie, chętnie więc przypomniała sobie miejsca, gdzie spędziła lata szkolne, no i odwiedziła Pracownię.



Fot. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej

Druga wyprawa to wycieczka na ścianę wschodnią naszej gminy. Najpierw spotkaliśmy się z panem Januszem Cimochowiczem, który w niezwykle zajmujący sposób opowiedział nam o historii Wierobi. Pokazał ciekawe miejsca: Aleję Lipową, letnią „rezydencję" przedwojennych właścicieli. Państwo Szostakowscy lato spędzali na wsi, w tym czasie organizowali okolicznym dzieciom spotkania, na których śpiewano piosenki i opowiadano przeróżne historie, były też zajęcia z czytania i pisania, wspólnie przygotowywano przedstawienia. Pan Szostakowski, który był farmaceutą, dbał o zdrowie mieszkańców Wierobi, przywoził dla nich leki. We wsi do dzisiaj znajdują się dworki po hrabiowskiej rodzinie. Po wojnie w jednym z nich była szkoła, w drugim – poczta.



Fot. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej

Później pojechaliśmy do Mostowlan, aby zobaczyć najstarsze w gminie cerkwie. Jedna, bardzo malutka, wybudowana na cmentarzu, pochodzi z 1855-1856 roku. Ponieważ przez wiele lat brakowało funduszy na wybudowanie cerkwi parafialnej, ona to pełniła jej funkcję. Kilka lat po wyświęceniu stała się kapliczką cmentarną pod wezwaniem Św. Kosmy i Damiana. Nową (kolejną) cerkiew pod wezwaniem Św. Apostoła Jana Teologa, której budowa ciągnęła się kilkadziesiąt lat, wzniesiono w 1862 roku. 21 maja dokonano jej uroczystej konsekracji. Proboszcz mostowlańskiej parafii ks. Sławomir Jakimiuk opowiedział o wykonanych dotychczas remontach i planach na przyszłość.

Po wizycie w świątyniach zeszliśmy nad rzekę Świsłocz, która od zakończenia wojny stanowi granicę między Polską i Białorusią. Przed II wojną światową droga wraz z mostem stanowiła najkrótsze połączenie z Brzostowicą i Wołkowyskiem. Dziś po moście pozostały tylko widoczne w wodzie słupki.

Byliśmy też nad Kołodzieżanką, gdzie kilkadziesiąt lat temu stał młyn i od świtu tętniło życie. Dzisiaj cisza i spokój. I tylko część murowanej płyty zanurzonej w wodzie – pozostałości po młynie - przypomina o randze tego miejsca. Jadąc z Wierobi do Zubrów jeszcze na początku XX wieku można było odpocząć w karczmie prowadzonej przez Żyda, po której od dawna nie ma żadnych śladów. Jej upadek zaczął się w czasie I wojny światowej, a dokładnie w okresie bieżeństwa.

Kolejnym punktem wycieczki były kurhany odkryte przez pana Adama Ciuńczyka. Niedaleko rodzinnego młyna rodziny Gawłów, tylko po drugiej stronie drogi znajduje się skupisko 8 kopców dość daleko od siebie położonych. Jeden z nich został przebadany przez archeologów. O tym, co zawierał, powiemy w kolejnym numerze naszej gazety.

**Elżbieta Greś▲**

# Aktywny Senior nie tylko z nazwy



Fot. Dorota Sulżyk

30 czerwca w Gminnym Centrum Kultury w Gródku odbyło się spotkanie zorganizowane przez stowarzyszenie Aktywny Senior z Gródka pn.”Profilaktyka chorób układu krążenia”. W ramach spotkania lekarze medycyny rodzinnej: specjalista med. rodz. Maria Ignatowicz i rezydent med. rodz. Grażyna Łopieńska w przystępny dla nas sposób przedstawiły zagadnienia dotyczące profilaktyki chorób układu krążenia i cukrzycy. Uczestniczki spotkania miały możliwość indywidualnych konsultacji z lekarzami, zbadania ciśnienia i poziomu cukru. Seniorki planują cyklicznie powtarzać podobne spotkania. Po prelekcji można było degustować świeżo wyciśnięte soki za pomocą wyciskarki zakupionej w ramach projektu oraz skosztować surówek. Spotkanie było sfinansowane z środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. W ramach projektu samodzielnie opracowanego przez seniorki pn. „Świadomy Senior to Zdrowy Senior” zakupiono także koszulki z nadrukowanym logo stowarzyszenia. Miło nam, że nasze spotkanie zaszczyciły swoją obecnością panie z LGD - Sławka i Jola (prowadziły projekt w ubiegłym roku, w którym brałyśmy udział), które są takimi matkami chrzestnymi naszego stowarzyszenia. Cieszymy się z przybycia koleżanek z grup: „Ale Babki” ze Słuczanki oraz Grupy Gospodyń Gródeckich. Szkoda tylko, że nasi mieszkańcy mimo ogłoszeń nie uczestniczą w takich spotkaniach.



Fot. Dorota Sulżyk

Nasze stowarzyszenie zostało zarejestrowane 30.01.2017r. Na dzień dzisiejszy aktywnych jest 30 seniorek. W okresie 6 m-cy działalności zorganizowano: wyjazdy na basen – aqua aerobik, szkolenie z nordic walking - planujemy jesienią grupowe chodzenie „z kijami”, gimnastykę dla seniorów - taniec, wyjazd do Opery na Carmen, naukę języków z wolontariuszkami ze stowarzyszenia Anawoj, sprzątanie miejsc pamięci - Popówka, uczestnictwo w spotkaniu rady młodzieżowej woj. podlaskiego (projekty międzypokoleniowe), warsztaty florystyczne zorganizowane przez szkołę Cosinus - inicjatywa GGG, warsztaty plastyczne z pracownicą GCK Panią Marią Mieleszko - biżuteria ze skóry, wyjazd na Lawendowe Pole - Dworzysk.

**Walentyna Trochimczyk – przewodnicząca stowarzyszenia „Aktywny Senior”**

## *Sukces naszego dzielnicowego*



Fot. Gazeta Współczesna

W Plebiscycie „Gazety Współczesnej” „Dzielnicowy Podlasia 2017” (to II edycja konkursu) III miejsce zajął Mariusz Baran - nasz dzielnicowy z Posterunku Policji w Gródku, który w swoim zawodzie pracuje już od 19 lat. Ceremonia odbyła się 12 lipca na białostockim Rynku Kościuszki, podczas wojewódzkich uroczystości obchodów 98. rocznicy utworzenia Policji Państwowej. Nagrodą w plebiscycie był voucher na weekendowy pobyt w hotelu Bartlowizna oraz kurs zakończony skokiem spadochronowym w Aeroklubie Białostockim.

Mariusz Baran bardzo cieszy się z zajęcia tak wysokiego miejsca: – Ta wygrana utwierdza mnie w tym, że dobrze wybrałem swój zawód, w którym się bardzo dobrze spełniam. Nigdy nie odmawiam, gdy mieszkańcy zwracają się do mnie o pomoc, również po służbie, odwiedzają mnie w domu, proszą o radę. Każdy dzień w tej pracy to inne wyzwanie. ***(ds)***

**Za pośrednictwem naszej gazety dzielnicowy Mariusz Baran bardzo dziękuje wszystkim tym, którzy oddali na niego głos w plebiscycie.**

## Pociąg do szachów

1 lipca w Sokolu w Centrum Produktu Lokalnego odbył się duży turniej szachowy. Aby zawieźć tak wielu szachistów wraz z rodzinami, trzeba było doczepić dodatkowy wagon. Na turniej w Sokolu pociągiem jechało 240 osób, co jest rekordem trasy. Poprzedni rekord wynosił 108 sprzedanych biletów.

Wszyscy szachiści zgromadzili się na dworcu PKP w Białymstoku i razem pojechali pociągiem do Sokola. Tu każdy szachista zagrał 9 rund w systemie szwajcarskim. Wszyscy grali w jednej grupie. Triumfatorem turnieju został Łukasz Piłka z Choroszczy. Łącznie w zawodach wzięło udział 118 szachistów, w tym wielu z Gródka, którzy na turniej także przyjechali pociągiem, ale tym z Walił do Sokola.

Poza samą grą na uczestników czekała masa atrakcji, jak pokazy lepienia garnków z gliny, bańki mydlane, poczęstunek bigosem, najróżniejsze konkursy i zabawy organizowane przez Stowarzyszenie „Twórczy Generator” z Gródka. Stowarzyszenie „Kolejowe Podlasie” wystawiło makietę/model jeżdżącego pociągu. Szachownice wraz z bierkami dla 10 najlepszych szachistów ufundowało Nadleśnictwo Żednia. Sponsorem turnieju był Robert Grygoruk prowadzący Agencję Banku PKO BP w Michałowie i na ul. Warszawskiej w Białymstoku. Turniej sponsorowała także firma SaMasz. Piekarnia Maja z Michałowa ufundowała chleb i ciasto, a Burmistrzowie Michałowa i Zabłudowa - bigos, który podała Gospoda Michałowo.

Turniej udał się pod każdym względem, od pogody po oprawę medialną. Relacja z turnieju pojawiła się m.in. w „Obiektywie”, „Teleexpressie” i „Kurierze Porannym”.

***Organizatorzy turnieju:***
***Rafał Greś, Łukasz Suchowierski***
***z klubu szachowego Akademia Gambit***



Fot. Stowarzyszenie „Twórczy Generator”

# Wieści z Nadleśnictwa

## *Z leśnikiem do Puszczy Białowieskiej*

Tyle o niej słyszeliście, ale do tej pory nie było okazji zobaczyć? Jeździcie co roku, ale wciąż nie znacie odpowiedzi na najtrudniejsze pytania? Uwielbiacie las i nie wyobrażacie sobie lata bez wycieczki do Puszczy? Jest okazja – są „Wakacje z Puszczą”!

Przez cały lipiec i sierpień na obszarze nadleśnictw Puszczy Białowieskiej leśnicy prowadzą rajdy piesze pod nazwą „Wakacje z Puszczą”. Rajdy odbywają się w każda sobotę oraz w jedną niedzielę (13.08.2017 r.), co tydzień w innym puszczańskim nadleśnictwie (Białowieża, Browsk, Hajnówka) . Leśnicy pokazują las, prace, które na co dzień w nim wykonują oraz odpowiadają na wszystkie pytania rozwiązując zagadki leśnego świata.

Rajdy rozpoczynają się zawsze w popularnych turystycznie miejscach w Puszczy Białowieskiej: Nadleśnictwo Białowieża - Ośrodek Edukacji Leśnej „Jagiellońskie”, Nadleśnictwo Hajnówka - Uroczysko Krynoczka, Nadleśnictwo Browsk - parking LP przy herbarium.

Grupy wychodzą co godzinię od 10 do 13. Oczywiście wstęp wolny.

**Uwaga! W najbliższą sobotę (05.08) do Puszczy poprowadzą Was m.in. leśnicy z Nadleśnictwa Waliły!**

Przyjedź do Puszczy Białowieskiej i idź do lasu z leśnikami!

***Małgorzata Zbyryt - Nadleśnictwo Waliły***

## *Barszcz*

Ta nazwa oznacza nie tyko tradycyjną polską zupę, ale również ogromnie niebezpieczną roślinę.

Barszcz sosnowskiego, bo tak brzmi pełna nazwa tego zagrożenia, to roślina zielna z rodziny selerowatych. Może ona stanowić bardzo duże zagrożenie dla zdrowia ludzi. Kontakt z nią, zwłaszcza w upalne, słoneczne dni może skończyć się poparzeniami skóry oraz silnymi reakcjami alergicznymi. Dzieje się tak za sprawą związków furokumarynowych występujących w jej sokach, które uwrażliwiają ludzką skórę na promieniowanie UV. Roślina ta naturalnie występująca na Kaukazie została sprowadzona do naszego kraju w latach 70-tych ubiegłego wieku jako wysokoplenna roślina pastewna. Miała służyć głównie do produkcji kiszonki. Szeroko uprawiana na terenie całej Polski, szybko wymknęła się spod kontroli, wykazując silne cechy gatunku inwazyjnego. Jak rozpoznać zagrożenie? Charakterystyczne dla tej rośliny są duże rozmiary – wysokość dochodząca do 3m, masywność liści oraz łodyg. Obecnie barszcz sosnowskiego zajmuje wciąż nowe tereny i jest bardzo trudny do zwalczenia. W całej Polsce prowadzona jest akcja monitorowania oraz zwalczania barszczu Sosnowskiego. Znane stanowiska należy zgłaszać na stronie barszcz.edu.pl.

***Małgorzata Zbyryt - Nadleśnictwo Waliły***



# Cisza, spokój i ludzie

**Olę Kupka i jej męża Andrzeja poznałam w ubiegłym roku w czerwcu. Przyjechali ze Śląska na Podlasie, zatrzymali się w Grzybowcach. Wpadli na Święto Dziergania, które organizowałyśmy z dziewczynami z Grupy Gospodyń Gródeckich w GCK. Ola śledzi nasze poczynania na fejsbukowej grupie GGG, Andrzej czyta w internecie co miesiąc naszą gazetę. W tym roku wrócili na Podlasie, tym razem ze znajomymi Jolą i Stasiem. – Gdybyśmy nie zauroczyli się w zeszłym roku regionem i ludźmi, to nas by tu nie było w tym roku – mówią.**

**Dorota Sulżyk: Gdzie się zatrzymaliście tym razem?**

**Andrzej Kupka:** Tam, gdzie w zeszłym roku – w „Leśnym Zakątku" w Grzybowcach. Głównie ze względu na miłych gospodarzy, z którymi bardzo dobrze się rozmawia, a gospodyni Asia dodatkowo świetnie gotuje łącząc podlaskie smaki z kuchnią nowoczesną. Trzeba przyznać, że standard kwatery jest na bardzo wysokim poziomie.

**Staś:** Mówi się, że strona wschodnia biedna jest, ale tu nie ma biedy. Dużo ładnych drewnianych domów, a przecież drewniane są drogie. Mnie by nie było stać nawet na takie ogrodzenie, a co mówić o domu.

**DS: Ale większość domów w wioskach to raczej skromne chałupinki. W Grzybowcach jest sporo rezydencji. Zresztą Grzybowce są wyjątkową wsią, tu nie ma rozwalających się, zaniedbanych domostw.**

**AK:** Tylko dwa takie są. Wczoraj jeździliśmy rowerami po wioskach i widzieliśmy takich dużo. Jechaliśmy przez Piłatowszczyznę, Józefowo, Szaciły, Sanniki, Ciumicze, Górkę, Kruszyniany, Łosiany, Rudaki, Chomontowce, Bobrowniki, Łużany, Jaryłówkę, Skroblaki, 52 km. Widać było te biedne domki, zwłaszcza w wioskach przygranicznych.

**Staś:** Tu jest dużo nowych domów. Pochodzę z Rzeszowszczyzny. Mój rodzinny dom, mały, skromny to nawet czasy Napoleona pamięta.

**DS: U nas wojna i bieżeństwo („polityka spalonej ziemi") zrobiły swoje. Trzeba było ciągle odbudowywać. Ale te nasze domy nie były też na tyle solidne, żeby przetrwać ponad 200 lat. Ale Rzeszowszczyzna chyba też jest raczej biedna. Wyjeżdżaliście na Śląsk?**

**Staś:** Dużo ludzi wyjechało do Ameryki, Kanady, Francji. Na Śląsk bardzo dużo nas przyjechało. Nade mną w bloku mieszka sąsiadka z mojej wsi, jej rodzeństwo też wyjechało. Na Śląsku najgorsze są zatwardziałe hanysy, Ślązacy z dziada pradziada. Oni twierdzą, że są lepsi od innych. Do dziś w pracy mi mówią, wracaj sam w swoje strony, na wschód, bo ja Ciebie nie będę wyganiał, żona może zostać, bo jest stąd, córki też mogą ewentualnie zostać. A ja od ponad 30 lat jestem już na Śląsku. Na Śląsku jest bardzo dużo napływowych ludzi, z całej Polski, i miejscowi poczuli się zagrożeni. Na kopalnię, na szychtę z hotelu robotniczego kiedyś trzeba było wychodzić całą grupą, bo inaczej można było od Ślązaków oberwać. Ale i oni musieli iść tak samo. Moje dzieci są już krojcoki, mają jednego rodzica ze Śląska, drugiego spoza. Niewielu jest dziś rdzennych Ślązaków.

**DS: Grzybowce to bardzo urokliwa wieś. Jeździcie po regionie, to macie porównanie. Zgadzacie się z tym?**

**AK:** Tak. To taka dolina, przez którą płynie strumyk. Pan Sławek opowiadał nam, że kiedyś tam było polodowcowe jezioro, w miejscu którego obecnie znajduje się śródleśna „wielka polana", można ją objechać na rowerze dookoła, lub przejść pieszo gdyż jest to tylko 4,5 km.

**DS: Jak porównujecie wsie śląskie z naszymi – podlaskimi?**

**Staś:** Jest inaczej. Na Śląsku jest miejscowość przy miejscowości. Nie ma takich krajobrazów do podziwiania. Wieś, miasteczko, kopalnia…



Fot. Ola Kupka

**AK:** Bardzo dużo domów jest z lat 70., takich kwadraciaków. Tu, jak się pojawia murowany dom, to tak trochę nie pasuje do reszty.

**DS: No właśnie, jak oceniacie naszą architekturę? Widać, które domy są stare, tradycyjne, a które wybudowane w ostatnich czasach.**

**Ola Kupka:** Nie podoba nam się np. to, że niektóre domy w Grzybowcach są tak obwarowane.

**AK:** Ale to jest rola gminy. Dlaczego w Toskanii można budować domy tylko z kamienia, kryć tylko charakterystyczną dachówką? A tutaj można wszystko. Aby zachować charakterystyczne budownictwo tego regionu - podobnie jak w Toskanii - wymogi budowlane powinny być uregulowane. Nie można psuć krajobrazu. Puszcza Knyszyńska moim zdaniem ma bardzo duży potencjał turystyczny i nie chodzi o to, aby nie budować nowych domów, ale o dostosowanie się do tradycji, z zachowaniem tradycyjnego budulca. Nas zachwyciły zabudowania wsi Skroblaki, Chomontowce, Rudaki czy Świsłoczany.

**DS: Jesteście po raz drugi na Podlasiu, w dodatku w tym samym miejscu. Dlaczego tu, a nie np. na Mazurach, czy nad Bałtykiem?**

**Jola:** Jak Andrzej z Olą opowiadali nam o Podlasiu, to mąż od razu zapytał, czy pojadą tam jeszcze, bo on chętnie by zobaczył te miejsca. Słyszeliśmy dużo pozytywnych rzeczy.

**Staś:** Ludzie sympatyczni. Na Śląsku są zupełnie inni ludzie niż na wschodzie. Tu nawet jak pierwszy raz kogoś widzisz, to przyjmujesz według zasady „Gość w dom, Bóg w dom", co mam, to się podzielę.

**OK:** Mnie autentycznie ściągnęliście Wy – ludzie, Wasza otwartość i serdeczność. U nas na Śląsku jest tak: jak ja wybudowałam sobie dom, to moi sąsiedzi, znajomi muszą wybudować większy, lepszy. Na Śląsku każdy obmyśla, jak coś zrobić lepiej, więcej od innych. Mam wrażenie, że tu jest inaczej. Moim zdaniem tu jest tak, że jak ktoś ma więcej od innych, to chętnie się dzieli, pomaga innym. Przebywając w Waszej gminie, ze wszystkich stron doświadczamy Waszej gościnności. Nie odczuwamy tutaj wszechobecnej komercji.

**AK:** Też uważam tak samo – przede wszystkim ze względu na ludzi. Odwiedzamy różne miejsca w Polsce, ale wracamy tam, gdzie nas zauroczyli ludzie, wśród których dobrze się czujemy. Miejsce nie musi być specjalnie ładne, ani tak super atrakcyjne turystycznie. Nawet, jeśli są jakieś niedogodności, to łatwiej je znieść ze względu na ludzi.

**DS: Co już zwiedziliście, co jeszcze przed Wami?**

**AK:** Rok temu codziennie jeździliśmy na rowerach, zwiedzaliśmy. Jeszcze nie wiedzieliśmy, że tu wrócimy. Byliśmy w Narwiańskim Parku Narodowym, w Waniewie na kładce, w Supraślu,

Kruszynianach, potem jeździliśmy po gminie Gródek.

**OK:** W ubiegłym roku jeździliśmy tak trochę śladem naszych ulubionych seriali. Zajechaliśmy po drodze do Jerusala z filmu „Ranczo” - mamy zdjęcie na słynnej ławeczce. Potem Supraśl, Królowy Most z cyklu filmów „U Pana Boga…”. Zrobiliśmy sobie zdjęcie przy cerkwi, która niestety nie jest już widoczna z drogi przez drzewa oraz obowiązkowe zdjęcie przy znaku „ Królowy Most”.

**AK:** W tym roku ze względu na naszych przyjaciół, którzy nie jeżdżą na rowerach, zwiedzamy Wasz region rowerem (bez Joli i Stasia) i co drugi dzień wspólnie samochodem. Byliśmy już w Tykocinie i Pentowie. Jutro jedziemy rowerami na południe od drogi 65, czyli Gobiaty, Świsłoczany, Mostowlany, Jałówka, Bielewicze. Potem dzień samochodowy – Supraśl, Kopna Góra, Krynki, Kruszyniany. Kolejny - Kraina Otwartych Okiennic, skit w Odrynkach. Dziś jedziemy łowić ryby na Wyżary, mamy wykupione pozwolenie.

**OK:** Andrzej jest głównym organizatorem wypraw, lubi sobie poczytać o nowych miejscach. Drugim źródłem informacji turystycznej jest Asia Kowalczyk z Nadleśnictwa Waliły, z którą dużo rozmawialiśmy w ubiegłym roku podczas Święta Dziergania. Dzięki niej zwiedziliśmy Wyżary. Pokazała nam na mapie drogi pożarowe, które są dobrze utrzymane i wygodnie podróżuje się po nich rowerem.

Wczoraj zaskoczyła nas niecodzienna sytuacja. Przez kilka godzin jechaliśmy przez te wioseczki, ani samochodów, ani rowerów, ani ludzi, jedynie jakieś dwie „babcinki” siedzące koło swoich domów. Byliśmy zmęczeni, więc położyliśmy się na trawie w dolinie Świsłoczy. I nagle usłyszeliśmy samochód. Ja aż wydałam okrzyk radości i zdziwienia. Okazało się, że to samochód Straży Granicznej. Pod Chomontowcami zniknęliśmy im z pola widzenia więc zaczęli nas szukać. Panowie ze Straży byli bardzo mili. Chwilę rozmawialiśmy, okazało się, że jeden z nich też jest ze Śląska, z Gliwic.

**DS: Jeździcie rowerami. Jak oceniacie oznaczenia, ścieżki rowerowe i w ogóle możliwość poruszania się rowerem po Podlasiu, zwłaszcza po naszej gminie?**

**AK:** Szlak Green Velo tu w tym regionie jest bardzo dobrze oznaczony. Super, że akurat przebiega przez Waszą gminę. Innych szlaków jest mało i są słabo oznaczone. W Nadleśnictwie Waliły otrzymałem mapkę Waszej gminy, jest praktyczna, bo są na niej oznaczone działy leśne. Drogi leśne są bardzo dobrze utrzymane, zwłaszcza te pożarowe, szutrówki są dobre, np. ta do Krynek. Z Piłatowszczyzny do Józefowa są bardzo piękne widoki i dość fajna droga.



W „Leśnym Zakątku”

**OK:** Trzeba tylko się modlić, żeby wcześniej na tę piaszczystą drogę spadł deszcz.

**DS: Gdybyście mieli zareklamować naszą gminę, dodalibyście jeszcze coś, o czym nie było mowy?**

**AK:** Jest jeszcze jedna fajna rzecz - Duch Puszczy (śmiech). To mogłaby być świetna atrakcja – np. muzeum „Ducha Puszczy” z pełnym procesem produkcyjnym i degustacją. Gdybym miał reklamować ten region – to cisza, spokój i ludzie. Mimo, że las wszędzie wygląda podobnie, podróżuje się po nim przyjemnie. W pracy powiedziałem, że jadę tu szukać domu na starość. Bardzo mi się podobało w Skroblakach, Chomontowcach.

**OK:** Jadąc rowerami wskazuję mężowi, który dom mógłby być mój…

Rozmawiała:
Dorota Sulżyk▲

# „Życie drzew” na Wyżarach

Na końcu kładki, która swój bieg rozpoczyna tuż za zbiornikiem wodnym Wyżary w Nadleśnictwie Waliły, od 22 czerwca możemy wejść do niezwykłej „leśnej galerii”. To właśnie wtedy miało miejsce wyjątkowe wydarzenie – wernisaż wystawy „Życie drzew”. Pod takim tytułem kryją się rzeźby z drewna i ekologicznych materiałów – rezultat wspólnej rocznej pracy członków Grupy Nowolipie (grupa osób chorych na stwardnienie rozsiane zajmująca się w ramach terapii działalnością artystyczną) oraz studentów wydziału rzeźby warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Inicjatorem oraz opiekunem i dobrym duchem całego przedsięwzięcia jest Paweł Althamer (rzeźbiarz, performer, twórca instalacji, filmów wideo, opiekun grupy artystycznej „Nowolipie”). „Leśną galerię” można zwiedzać, oglądać, dopóki nie ulegnie czasowi, zwierzętom, owadom, roślinom…

Na Wyżary wpadam na godzinę przed finałem, świętem rzeźb. Akurat trwa przerwa obiadowa. Przy wiacie stoi niezwykły złoty autobus, którym podróżuje Grupa Nowolipie. Przy leśniczówce spotykam Rafała Żwirka – rzecznika całego przedsięwzięcia. I choć nie jest rzeźbiarzem, to on wykonał kopię rzeźby, która zainicjowała cały projekt. Pracuje z artystami wizualnymi, robi filmy, rzeźbi, maluje, organizuje różne przedsięwzięcia. Dziś jest tu 47 osób i 5 psów. Przyznaje, że miejsce jest piękne, warunki wakacyjne, można by siedzieć, czytać książki, chodzić po lesie, łowić ryby, ale na to nie ma czasu, bo od czterech dni intensywnie pracują. Kiedy pytam, czy wszystko idzie zgodnie z planem, odpowiada: „Owszem, mamy pewien plan działania. Mieliśmy tu dotrzeć i postawić rzeźby. I to idzie zgodnie z planem. Nieprzewidziane sytuacje są częścią procesu. Nie chodziło o to, żeby zbudować obiekty i się nimi zachwycać. Ten projekt polegał na procesie. Paweł Althamer jest spadkobiercą twórczości Oskara Hansena, czyli pracy z formą otwartą i zamkniętą. Oskar Hansen był nauczycielem Grzegorza Kowalskiego, który przekształcił tę formę w przestrzeń wspólną i własną, on z kolei był nauczycielem Pawła. A Paweł to wzbogacił o doświadczenie procesu. Każdy moment tego, co się dzieje jest tak samo istotny. Musieliśmy rzeźby przenieść na własnych plecach na miejsce docelowe. To też jest część projektu. Ta wystawa jest trochę przewrotna, tak jak w przysłowiu o wożeniu drewna do lasu. Oddajemy te rzeźby z drewna z powrotem temu miejscu, z którego w symboliczny sposób pochodzą. One się fajnie zestarzeją. W muzeum ludzie dbają o eksponaty, poprawiają. Teraz, jak one stoją tu w lesie, najfajniejsze jest to, co się wydarzy z nimi przez najbliższe miesiące. Może któraś się przewróci, może zwierzęta ją zagospodarują, deszcz, śnieg, wiatr. Rzadko masz możliwość zobaczenia tego w ten sposób.”

Zna Wyżary, był tu kilka lat temu. Podczas Basowiszcza organizował razem z Pawłem Althamerem kongres rysowników i to właśnie wtedy Adam Ciuńczyk zabrał ich tu na wycieczkę. Kiedy teraz pojawił się pomysł, żeby te rzeźby ustawić w lesie, przypomniały im się Wyżary. Trzeba było przejść całą drogę biuro-

kratyczną, zgłosić się do Nadleśnictwa Waliły. Tu Nadleśniczy okazał się bardzo miłym i otwartym na pomysł człowiekiem i zaoferował pomoc. Przedsięwzięcie finansują sami. Miejsce, w którym mieszkają, udostępniło Nadleśnictwo, za transport i jedzenie płacą sami. „Darek Żukowski – gródczanin, nasz wspaniały, cudowny przyjaciel, któremu jesteśmy bardzo wdzięczni, z którym Paweł bardzo długo współpracuje, dał nam w prezencie drewno, z którego powstały rzeźby" – mówi Rafał Żwirek.

W drodze do leśnego muzeum towarzyszy mi Natalia, która jest malarką, maluje na drewnie, dołączyła do tego projektu w trakcie jego trwania: „ Strasznie mi się spodobał. Wyjeżdżam czasem na kongresy rysowników, które Paweł organizuje. Nigdy nie rzeźbiłam, a teraz rzuciłam się na dużą rzeźbę. Tu jest cudnie, inaczej czas płynie. Wydaje się, że jesteśmy tu 2 tygodnie, a tak naprawdę zaledwie od 4 dni. Duża część z nas mieszka na Pradze w Warszawie, więc tu jest zupełnie inaczej. Każdy z nas podszedł do tego projektu indywidualnie." Rozmawiamy, mijamy studentki, ludzi na wózkach, psy. Już widać z daleka rzeźby. Kończy się kładka i wchodzimy do lasu – galerii.

Paweł Althamer w niezwykłym skafandrze jeszcze się krząta, przygląda… I choć niewiele czasu zostało do wernisażu, bez problemu zgadza się na rozmowę, która momentami przypomina metafizyczny traktat.

**DS: Za pół godziny finał (ale ciągle jeszcze słychać stukanie młotków). Udało się to, co zaplanowaliście?**

**Paweł Althamer:** Nawet lepiej niż zostało zaplanowane. Przez cały czas nam się wszystko udaje i to nas bardzo raduje. Jesteśmy z Grupą Nowolipie takimi szczęściarzami, grupą udaczników. W co się nie zechcą bawić, to im się ta zabawa udaje. Oczywiście są momenty zwątpienia, ale od czasu, kiedy zaczęliśmy nosić się z zamiarem, że zrobimy taką pełnometrażową, wieloformatową, szerokowymiarową pracę, która będzie efektem wspólnego działania z artystami profesjonalnymi, w końcu nadarzyła się okazja jej zrealizowania – dostałem propozycję objęcia pracowni gościnnej. To był dla mnie wyraźny znak, że to teraz. Poprosiłem Marka, który prowadzi pracownię drewna na ASP, czy nie zgodziłby się nas gościć.

***DS: Skąd się wziął pomysł?***

***PA:*** W ognisku artystycznym, w którym spotykamy się od lat, stoi taka drewniana postać i to ona mnie tak zaintrygowała - rzeźba pochylonej kobiety zakrywającej twarz swoimi dłońmi. Wszyscy mówili na nią Smutna. Narodził się pomysł, żeby ją pocieszyć i wymyśleć inne rzeźby, które stanęłyby obok.

Nasza przygoda rzeźbiarska polegała na tym, że Grupa Nowolipie pomieszała się ze studentami. Zaproponowaliśmy studentom, żeby wspólnie z nami wykonali te rzeźby. Przez długi czas nie wiedzieliśmy, jak je nazywać – pocieszyciele, sąsiedzi Smutnej? Potem się okazało, że dla jednych ta Smutna jest Smutna, dla innych Zamyślona, Skupiona, albo Czysta Rozpacz – bardzo osobiste, głębokie przeżycie. I tak jak w życiu często balansujemy pomiędzy skrajną radością a rozpaczą, tak pomyśleliśmy, że damy temu wyraz w rzeźbiarskiej impresji. Na zasadzie losowania utworzyliśmy zespoły partnerskie – jedna osoba z Grupy Nowolipie, druga z ASP. Potem jeszcze pojawili się ochotnicy, nasi przyjaciele, artyści, sąsiedzi. I grupa się rozrosła. Pomagaliśmy sobie wzajemnie. Rzeźby powstawały przez rok. Ja się czułem się w roli takiego profesora, co nie było mi do końca w smak, ale przemianowałem siebie w organizatora, wymyślacza. Zaproponowałem – skoro ta akcja nie jest typowa – żebyśmy znaleźli takiego partnera, który dźwignąłby skalę tego wspaniałego wydarzenia. I nie ukrywam, że pomyślałem o Lasach Państwowych. Pomyślałem o takich przeżyciach jak spacer po Białowieskim Parku Narodowym – dziewiczy las, gdzie samo wszystko się rzeźbi, gdzie pracują sami mistrzowie. Nasza praca jest godna takiego sąsiedztwa. Pomyślałem, że ruszymy na spotkanie do takiej świątyni, która teraz też będzie świątynią sztuki, oprócz tego, że jest świątynią życia, światła, ziemi, żywiołów, zwierząt, owadów. Że my chcemy świętować razem z nimi. I wnosimy nasze rzeźbki, figurki jak wystrój ich całkiem nobliwej katedry. Szybko zorientowaliśmy się, że dużo zostało już zrobione przed naszym przyjściem. Nie możemy się doczekać, jak ta nasza przygoda rzeźbiarska zostanie przyjęta przez wszystkich przyjaciół – przez ludzi, brać leśniczą, naszych gospodarzy, którzy pomogli nam to wszystko zmaterializować. I tych mniej widzialnych gości – przemykające owady, myszki, zaskrońce, żubry… Być może swój wernisaż zrobią też żubry, jelenie, bobry.


Fot. Dorota Sulżyk
Paweł Althamer na kładce

**DS: Przyjedziecie tu za rok?**

**PA:** Będziemy to miejsce odwiedzać, zapraszać wszystkich naszych znajomych, którzy interesują się sztuką, ale i kochają las, drzewa. W hołdzie temu miejscu nazwaliśmy wystawę „Życie Drzew". Bo gdyby nie drzewa, nie przywieźlibyśmy naszych rzeźb tutaj. Darek Żukowski podarował nam kilka ton lipy, akacji, ogromne kłody drewna.

**DS: Ile rzeźb będzie można oglądać na tej niezwykłej wystawie?**

**PA:** Jeszcze nie policzyłem, ponieważ ciągle coś powstaje. Za pół godziny wernisaż, może to dobra okazja, żeby zacząć liczyć. Ta rzeźba, przy której stoimy to szaleńcze przedsięwzięcie włoskiej artystki Veridiany i Remigiusza, trochę pomagali przy niej inni. Remigiusza fascynuje latanie, unoszenie się, kontakty z istotami, które unoszą się z większą łatwością niż ludzie.

**DS: A jak się pracuje z osobami niepełnosprawnymi?**

**PA:** Nie wiem, bo nigdy nie pracowałem z nimi (śmiech), moim zdaniem wszyscy byli zawsze sprawni. Moje zainteresowania i osób z Grupy Nowolipie okazały się być raczej emanacją niezwykłych sprawności, pracy w grupie, cieszenia się z tego, co się robi. Pomyślałem, że porzuciliśmy chyba już to wyobrażenie o niepełnosprawności jakiś czas temu.

**DS: Długo zastanawialiście się nad wyborem miejsca dla swoich rzeźb?**

**PA:** To było pasmo różnych połączeń. Zanim zaczęliśmy rzeźbić, przyjaźniłem się z Darkiem Żukowskim, który podczas Festiwalu Basowiszcza kilka lat temu zaprosił mnie do swojego przyjaciela Adama Ciuńczyka. Adam z kolei zaproponował wyprawę na Wyżary. Pamiętałem ten spacer po Wyżarach i to mi zostało w pamięci. I teraz jak tu przyjechaliśmy, zastanawialiśmy się, które miejsce dla rzeźb wybrać. Gdy zobaczyliśmy to na końcu kładki, nie mieliśmy wątpliwości.

**DS: Może powiem tak przewrotnie: gdyby te rzeźby stały bliżej drogi, zobaczyłoby je więcej osób.**

**PA:** Chyba nie chodzi o ilość osób, ale o jakość doświadczenia. Dlatego postanowiliśmy, że skoro nawet na wózku ludzie mogą tu dotrzeć, bo już sprawdziliśmy, to i dotrą Ci, którzy zechcą to zobaczyć. Ale, co wszyscy już przyznali, idąc tu na wystawę, mijamy przepiękne miejsca. Zauważyłem, że droga mi się czasem wydłuża, bo zatrzymuję się i obserwuję jakieś owady czy rośliny. Zanim dotrę na wystawę, doświadczam podróżowania. To nasze miejsce to taka stacja dla wędrowców.

Teraz na poziomie widza raduje mnie obecność tych obiektów, pociąga mnie, żeby tu pobyć, nie tylko przyjrzeć się rzeźbom, ale poczuć, jak wszyscy tańczą z nimi. Proszę zobaczyć, jak te liście wibrują na wietrze, mam wrażenie, że las dobrze z nami się czuje i że wiatr lubi tu wpadać. Zimą, jak zasypie śnieg, z katedry będziemy mieli galerię sztuki współczesnej.

Dorota Sulżyk ▲

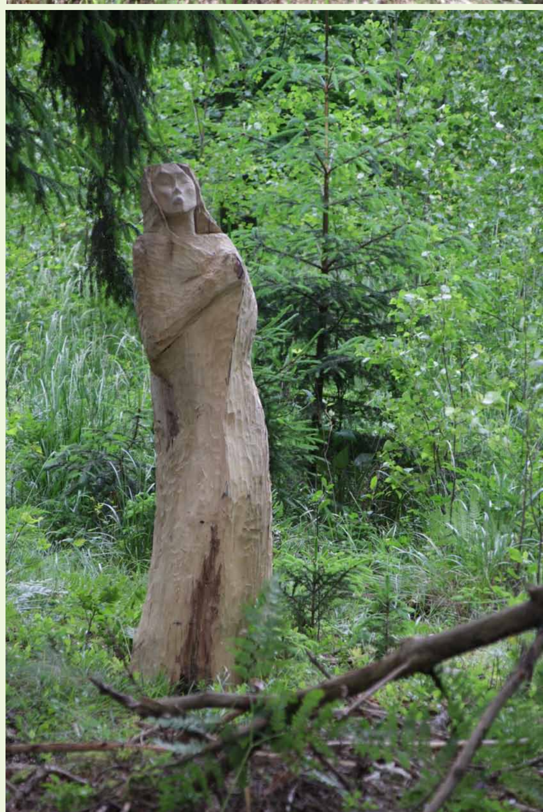
# WYSTAWA „ŻYCIE DRZEW" NA WYŻARACH

FOT. DOROTA SULŻYK













## *Wieści z GCK*




Fot. Bogusława Karczewska



Fot. Bogusława Karczewska

***W sobotę 15.07.2017 r. zespoły działające przy GCK w składzie: „Rozśpiewany Gródek", „Jesienny Liść", „Chutar" oraz „Vena" w ramach współpracy z Wołkowsykiem uczestniczyły w jednym z większych festiwali na Białorusi o nazwie „Siabrouski Fest" w Wołkowysku. (at)***







# Siabrouskaja

# Сяброўская




















fot. Dorota Sulżyk i Sylwester Jarocki







Biasieda




Бяседа























# Gryfik Cup 2017 – kolejny sukces sportowy!








24 czerwca zmierzyliśmy się z naszym największym przedsięwzięciem. Gryfik Cup, bo o tym turnieju mowa, rozegrany został już po raz czwarty. Przy ogromnym nakładzie pracy, nieprzespanych nocach i wielu problemach po drodze, udało się wszystko pospinać w całość i rozegrać ten ogromny turniej. Przyjechało 26 drużyn z różnych miejscowości, w ostatniej chwili dołączył do nas Belkrad Grodno. Gościliśmy też ekipy z Łomży, Ełku, Białegostoku, Krynek, Brańska, Hajnówki, Dobrzyniewa, Juchnowca, Perlejewa, Wasilkowa, Bielska Podlaskiego i innych miejscowości. Mecze początkowo rozgrywane były przy brzydkiej pogodzie, ale po dwóch godzinach rozpogodziło się i warunki stały się idealne zarówno do rywalizacji, jak i do brania udziału w darmowych atrakcjach zapewnionych przez nas (eurobungee, zamki i tory przeszkód).W międzyczasie też swoją obecnością rozśmieszała i zabawiała nas PSZCZÓŁKA JAGIELLONII. Paweł Skóra, Mistrz Świata we freestyle football wykonał ciekawe pokazy - zresztą jak co roku. Współpracujemy z nim od 2. edycji turnieju i na pewno będziemy nadal w kontakcie. Przyjechał do Gródka aż z Wrocławia, jest niesamowicie zdolny i skromny. Być może już niedługo odwiedzi znowu naszą miejscowość, ale o tym niebawem.

Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza wraz z Dyrektor Anną Grycuk oraz Przewodniczącym Rady Gminy Wieczysławem Gościkiem byli obecni przez niemal cały dzień. Podczas otwarcia imprezy zaszczycił nas Sławomir Kopczewski - Prezes Podlaskiego Związku Piłki Nożnej. Zamierzamy w przyszłym roku wystąpić o patronat i wsparcie Polskiego Związku Piłki Nożnej, gdyż spełniamy wszystkie warunki - byłoby to niesamowitym prestiżem dla Gródka. Muszę z tego miejsca wymienić wszystkich, którzy przyczynili się do istnienia i funkcjonowania tej imprezy i dla których jesteśmy bardzo, bardzo wdzięczni:

*Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza, Sekretarz Lilia Waraksa, Dyrektor Zespołu Szkół Anna Grycuk, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Wieczysław Gościk, Marcin Lewkowicz, Firma Soccer Agnieszka Zalewska, Marcin Józwowicz, Jarek Dżega, Pallap, Piotr Szutkiewicz, Apteka Omega, Mosir Michałowo (pożyczenie bramek), Rodzice Gryfików, przede wszystkim Ewa i Marek Sawko, Alina i Mirek Nos, Andrzej Puchalski, Adam i Marta Grycuk, Darek i Asia Szeląg, Beata i Marek Bućko, Jan Roszczenko, Ania i Adam Deryng, Aniela Wysocka, Gosia Czapnik, Gosia Grochowska. Dziękujemy również Księdzu Stanisławowi Kochanowskiemu za miłą obecność. Wyniki i cała fotorelacja na naszym facebooku USS GRYFIK GRÓDEK.*

***Do zobaczenia za rok!***

***Magda Łotysz***

# Gryfiki w Supraślu

Piękne tereny, wyśmienite warunki do trenowania, a także do rekreacji – to wszystko znaleźliśmy w Supraślu podczas obozu sportowego, który odbył się w dniach 8-16 lipca. Zakwaterowaliśmy się w ośrodku BUKOWISKO, który swoim położeniem i wyposażeniem idealnie pasował do wykonywania założonych celów. I tak, przez niemal 9 dni trenowaliśmy pilnie, głównie skupiając się na taktyce (Janek) i motoryce (Magda).W przerwie między treningami dzieci miały możliwość skorzystania z bezpłatnych atrakcji: wioski indiańskiej, kajaków, rowerów wodnych, basenu, kolejki po Supraślu, lodów, rowerów miejskich. Odwiedziliśmy również w biurze LGD Panią Sekretarz Lilię Waraksę, dzięki której koszty obozu znacznie się obniżyły, co pozwoliło m.in. na skorzystanie z darmowych atrakcji. Serdecznie Pani dziękujemy. Z tego miejsca również dziękuję Pani Dyrektor Zespołu Szkół w Gródku Annie Grycuk za wsparcie oraz Adamowi Grycukowi za pomoc w sprawowaniu opieki nad dziećmi.

Dzieci brały też udział w spotkaniu z policjantem w ramach profilaktycznego programu pod nazwą „Bezpieczne sportowe wakacje".

***Magda Łotysz***



## Grodno jedno z najpiękniejszych miast na Białorusi

Zachęceni wspaniałym wyjazdem do Druskiennik postanowiliśmy zorganizować wycieczkę do Grodna. Odbyła się ona 21 czerwca. Uczestniczyli w niej uczniowie Zespołu Szkół w Gródku, rodzice oraz nauczyciele p. Alina Gościk, p. Monika Jaroszuk (główne organizatorki wyjazdu), ks. Sławomir Jakimiuk, p. Tamara Bielkiewicz, p. Elżbieta Romańczuk.

Zwiedzanie tego pięknego miasta rozpoczęliśmy od poznania historii i architektury Starego i Nowego Zamku - miejsca ostatniego Sejmu I Rzeczypospolitej i sformalizowania II rozbioru Polski. Oba zabytki położone są na wzgórzu i dominują nad całym miastem. Z ich tarasów



Fot. Sylwia Gościk

rozciąga się wspaniały widok na dolinę Niemna, miasto i okoliczne lasy. W muzeum na Starym Zamku poznaliśmy historię ludzkości od zarania dziejów. Podziwialiśmy przedmioty codziennego użytku plemion Słowian i Bałtów. Duże wrażenie robiły makiety m.in. scena polowania na mamuta. W innych salach pokazane zostały przedmioty z XV-XVIII w., eksponaty związane z nauką i oświeceniem. Dość dużo uwagi poświęcono w muzeum tematyce powstania styczniowego w 1863 r. na Białorusi, kiedy to uczestnicy powstania dzielnie walczyli o wolność. W ostatniej sali na parterze zostały zebrane i przedstawione eksponaty związane z życiem białoruskiej wsi na początku XX. W kolejnych salach znajdowały się przedmioty związane z okupacją.

Z Grodnem związane było życie Elizy Orzeszkowej. O twórczości, życiu i działalności charytatywnej tej znanej wszystkim polskiej pisarki opowiedziała przewodnik muzeum znajdującego się w Domu Elizy Orzeszkowej. W swojej obecnej formie jest on wierną kopią tego domu, w którym popularna pisarka mieszkała przez ostatnie lata swojego życia. Zbudowano go w 60-70-tych latach XIX w. We wnętrzu budynku jest nie tylko ekspozycja poświęcona pisarce, ale również biblioteka, w której mieszkańcy Grodna mogą wypożyczyć książki Elizy Orzeszkowej.

Zwiedziliśmy też jedną z najstarszych zachowanych prawosławnych świątyń w Europie północnej - Cerkiew Świętych Borysa i Gleba. To jedyny zachowany zabytek architektury staroruskiej sprzed najazdu mongolskiego na zachodniej Białorusi. Została ona zbudowana na Kołoży przy ujściu Horodniczanki do Niemna przez księcia Wsiewołoda Dawidowicza.

W trakcie zwiedzania wielofunkcyjnego stadionu sportowego „Neman” mogliśmy uczestniczyć w młodzieżowych zawodach lekkoatletycznych. Wszyscy żałowaliśmy, że mogliśmy kibicować tylko przez chwilę. Otwarty w 1963 roku stadion zrobił na nas spore wrażenie, gdyż trybuny tego obiektu mogą pomieścić do 8800 widzów. Zwiedziliśmy również lodowisko sportowe, na którym trenuje klub hokejowy HK Nioman Grodno występujący w rozgrywkach ekstraligi białoruskiej.

Ze względu na ograniczony czas wiele architektonicznych pereł tego miasta mogliśmy podziwiać tylko z zewnątrz m.in. Teatr Dramatyczny, ciekawy głównie ze względu na swoją nietypową konstrukcję, przypominającą zwężającą się ku górze koronę, bazylikę katedralną św. Franciszka Ksawerego oraz pięknie odnowioną starówkę, po której wiją się brukowane wąskie ulice. Głównym deptakiem i sercem miasta jest ulica Sowietskaja, po której spacerowaliśmy.

Wiele egzotycznych gatunków zwierząt poznaliśmy w trakcie zwiedzania ZOO. Nie jest to duży obiekt, ale dzięki bardzo logicznemu rozmieszczeniu zwierząt, mogliśmy je wszystkie zobaczyć z bliska, niemalże dotknąć.

Wyjazd potwierdził, że Grodno jest jednym z najpiękniejszych miast na Białorusi. Łączy ono ze sobą historię z nowoczesnością. Widać to chociażby w architekturze. Historia miasta liczy około 900 lat, w trakcie których znajdowało się ono pod różnorakimi wpływami. Jest to miasto ciekawe i kosmopolityczne. W trakcie zwiedzania wielokrotnie spotkaliśmy się z życzliwością jego mieszkańców.

*Alina Gościk, Monika Jaroszuk*

## Podsumowanie VII edycji kampanii społecznej „Pola Nadziei”

W Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury w Białymstoku odbyło się podsumowanie VII edycji kampanii społecznej „Pola Nadziei”.

W szkole podstawowej aktywnie działa Szkolny Klub Młodszego Wolontariatu. Młodzi wolontariusze wraz z opiekunami p. Aliną Gościk i p. Moniką Jaroszuk przy dużym wsparciu rodziców w ramach tej kampanii przeprowadzili na terenie szkoły akcje charytatywne m.in. „Serduszkową zgadywankę” jak również zbiórkę publiczną „Żonkilowa kwesta” na podstawie zezwolenia wydanego przez Ministerstwo. Pieniądze zebrane podczas całej tegorocznej kampanii zostały przekazane Fundacji „Pomóż Im”, która prowadzi Domowe Hospicjum dla Dzieci i od początku koordynuje przebieg tej ogólnopolskiej akcji w regionie. Zebrana kwota przeznaczona zostanie nie tylko na rzecz Domowego Hospicjum dla Dzieci, ale także na wielki projekt Fundacji, czyli budowę domu opieki wyręczającej „Arka” połączonego z hospicjum. Wspólnie z wolontariuszami i ich rodzicami zebraliśmy 2170,41 zł. Oczywiście odniesiony przez nas sukces nie byłby możliwy bez wspaniałych darczyńców oraz księży Mikołaja Ostapczuka, Stanisława Kochanowskiego, Sławomira Jakimiuka oraz Eugeniusza Michalczuka.

WSZYSTKIM SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

*Alina Gościk, Monika Jaroszuk*

## Działania Koła Filmowego

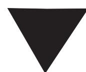
Innowacja pedagogiczna pt. „Koło Filmowe: Gródek mój dom, moja historia – ocalić od zapomnienia” skierowana do klas 4-6 była realizowana w roku szkolnym 2016/2017. Brało w niej udział 7 uczniów z



Grupa z sołtysem Bielewicz Henrykiem Gorodowienko

Fot. Małgorzata Wirkowska

klasy 6. W jej ramach powstały artykuły i 3 filmy. Uczniowie z Koła Filmowego uczestniczyli również w wycieczce do TV Białystok. Au-



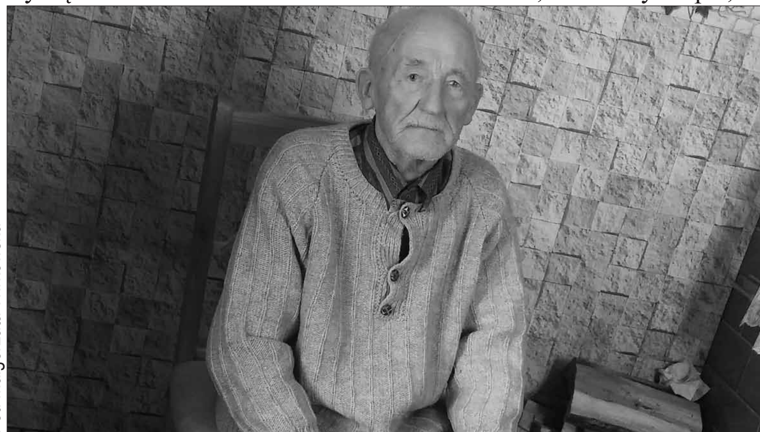
torkami i opiekunkami projektu były panie Małgorzata Wirkowska i Emilia Artemiuk. Poniższy wywiad powstał w ramach jego działania.

## *Zabrali nas bez zgody*

O swojej wywózce na Syberię w czasie wysiedlenia opowiada Mieczysław Bilkiewicz w rozmowie z wnuczką Oliwią Nowik.

**Czy mógłbyś opowiedzieć jak wyglądał twój wywóz na Syberię?**

Żołnierze przyszli w nocy. Byliśmy zaspani, nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Okrążyli nas i powiedzieli: - Macie dwadzieścia pięć minut, by się znaleźć na samochodzie.Miałem wrażenie, że nasi byli lepsi, bo



Fot. Małgorzata Wirkowska

pozwolili wziąć nam jedzenie. Sąsiadka nie mogła wziąć nawet kromki chleba. Nic nie wzięła. Zdarzyli się także Polacy, którzy postępowali tak jak oni. To było przykre.

**Jak wyglądała Twoja podróż?**

Moja podróż trwała miesiąc. Chcieli dowieźć nas żywych, więc dawali nam po kromce chleba i litr wody. W wagonie było bardzo ciasno. Zatrzymywaliśmy się na przystanki w polu. Kiedy wychodziliśmy, by rozprostować nogi, byliśmy okrążani przez żołnierzy. Nie chcieli, by ktoś z nas uciekł. Nie pozwolili nam się oddalać. Musieliśmy stać w jednym miejscu. Gdy zajechaliśmy na końcowy przystanek część osób została wyładowana.

**Ty byłeś w tej połowie?**

Tak. Czekałem gdzie trafimy dalej. Zawieźli nas do jakiejś miejscowości. Stało tam kilka baraków. Nie mieliśmy gdzie mieszkać, więc mieszkaliśmy po kilka rodzin w jednym pomieszczeniu. Po pewnymczasie przyjechała jakaś firma i zaczęła budować nam domy.

**Z czego żyliście, co tam jedliście?**

Każda rodzina dostawała na jakiś czas po wiaderku ziemniaków. Było ich bardzo mało. Starczało na ugotowanie dwa razy zupy. Środki dawaliśmy do zupy, a skórki sadziliśmy w ziemi, by mieć co jeść później.

**Czy tam też was pilnowali?**

Oczywiście. Codziennie były apele i trzeba było się meldować. Nawet odbiór ziemniaków trzeba było meldować. Po jakimś czasie meldowaliśmy się co miesiąc, później co trzy, aż pod koniec naszego pobytu zostało to zlikwidowane. Pamiętam, że obawiali się naszego powstania.

**Czym się tam zajmowałeś? Jak wyglądała Twoja praca?**

Rozrzedzałem las siekierą. Pracowaliśmy przez dzień i noc. Na Wielkanoc poszliśmy do majstra i powiedzieliśmy, że u nas są święta i my do roboty nie idziemy. Żaden Polak w ten dzień do pracy nie poszedł. Ja przez mrozy miałem dwa razy zamarzniętą twarz i dwa razy palce u rąk. Za drugim razem palce mi się nie odmroziły i do tej pory mam z nimi problem.

**Ile miałeś lat, gdy Ciebie wywieźli? Wyjechałeś sam czy z rodziną?**

Miałem czternaście lat i wywieźli mnie z rodziną.

**Wszyscy wróciliście do domu?**

Tak, nikt tam nie zginął. Jak byliśmy w Polsce to zaczęliśmy się rozjeżdżać po całym kraju. Z mojego rodzeństwa to żyje tylko siostra, bo dwóch braci już nie żyje.

***Oliwia Nowik***

## *Wolontariat Europejski w Gródku. To już trzy lata*

Właśnie się skończyła 3. edycja realizacji projektu Wolontariatu Europejskiego w Zespole Szkół w Gródku.

Przez ostatnie trzy lata Gródek gościł wolontariuszki z różnych krajów europejskich – były Ina , Veronika, Anastazja z Białorusi, z krajów zachodnich natomiast Clemence z Francji oraz Andrea i Silvia z Hiszpanii.

Wolontariuszki na co dzień wspierały nauczycieli i uczniów w zajęciach edukacyjnych, prowadziły własne zajęcia, zachęcały młodzież do mówienia po angielsku i białorusku oraz aktywnie uczestniczyły w życiu społeczności lokalnej.

Projekty Wolontariatu Europejskiego w ZS w Gródku są dofinansowane przez Komisję Europejską w ramach programu Erasmus+ oraz realizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Międzynarodowej i Międzykulturowej Wymiany ANAWOJ z Michałowa. To właśnie stowarzyszenia ANAWOJ pełni rolę organizacji koordynującej projekty dla placówek oświatowych i instytucji w naszym regionie, zajmuje się z pisaniem wniosków, uzyskaniem dofinansowania, rekrutacją wolontariuszy, wsparciem merytorycznym dla nich oraz osób współpracujących poprzez szkolenia, warsztaty, doradztwo oraz zapewnienie właściwej jakość projektu.

Natomiast Zespół Szkół w Gródku pełni rolę organizacji goszczącej, co oznacza, że zajmuje się wolontariuszami na co dzień, organizuje im pracę i działania w szkole oraz wspiera ich proces uczenia się i rozwoju. Kilkoro nauczycieli oprócz swoich obowiązków w nauczaniu, angażuje się dodatkowo w pracę w ramach projektu jako koordynatorzy działań wolontariuszy, jako mentorzy wolontariuszy (czyli wspierają ich w czasie wolnym od zajęć, pomagają poznać miejscowość oraz społeczność lokalną) oraz uczą ich języka polskiego, aby wolontariuszki mogły porozumiewać się nowym dla nich językiem w ciągu dziewięciu miesięcy pobytu w Polsce.



Fot. Zespół Szkół w Gródku

A co Anastazja i Sylvia proponowały uczniom, nauczycielom i społeczności lokalnej w tym roku szkolnym?

Wolontariuszki wspomagały proces dydaktyczny na lekcjach języka angielskiego, białoruskiego, rosyjskiego. W klasach młodszych przygotowywały propozycje ćwiczeń na 5-10 min w formie rozgrzewki językowej, a czasami powtórzenia poprzedniej lub podsumowanie obecnej lekcji. Wszystkie ćwiczenia zawierały elementy zabawy oraz ruchu i były dla dzieci bardzo atrakcyjne. Czasami wolontariuszki przynosiły jakiś rekwizyt bądź zdjęcia. W klasie III uczniowie omawiali różnice między polską a brytyjską szkołą. Sylvia opowiedziała, czym się różni szkoła w Gródku od tej, do której ona chodziła, przyniosła swoje zdjęcie w szkolnym mundurku i pokazała fotografie szkoły. Kiedy uczniowie poznawali nowy rodzaj pytania, np. Czy lubisz ...? Czy umiesz ...?

itp. po ćwiczeniach z podręcznika i oswojeniu się z nową konstrukcją zadawali to pytanie wolontariuszce i słuchali jej odpowiedzi. Lekcje stały się też wydajniejsze, jeśli idzie o rozwijanie umiejętności mówienia, bo ćwiczących w parach czy grupach monitorowały dwie, a czasem trzy osoby.

Poza tym wolontariuszki prowadziły kawiarenkę językową, w której przy herbatce i ciasteczkach spotykały się z uczniami i rozmawiały po angielsku, hiszpańsku czy białorusku. Prowadziły warsztaty, zajęcia rozwijające zainteresowania, przygotowały coś na kształt foto budki i zabawy prezentowane w czasie kręcenia filmu o wolontariacie europejskim.

Wolontariuszki angażowały się w zapewnienie uczniom bezpieczeństwa podczas przerw, proponując gry i zabawy uczniom klas młodszych, uczestnicząc w rajdach, wycieczkach i wyjazdach na basen. Były pomocne przy przygotowaniu imprez szkolnych, wyjazdów klasowych, przy opiece nad dziećmi w świetlicy szkolnej. Wspólnie z innymi wolontariuszami organizowały większe wydarzenia jak np. Dzień Białoruski (Nastia), grę miejską dotyczącą Hiszpanii na Pikniku Rodzinnym (Silvia) oraz przedstawienie teatralne i zabawy podczas ferii zimowych.

Podsumowując 3 lata działania wolontariuszy w gródeckiej szkole, można mówić o różnych efektach ich pracy. Dzięki im uczniowie zdobyli nowe umiejętności, rozwijali swoje zainteresowania. Poznali zainteresowania wolontariuszek, poszerzyli swoją wiedzę na temat Białorusi, Francji, Hiszpanii, kultury, położenia w Europie, największych miast, organizacji szkolnictwa.

Doskonalili umiejętność poprawnej wymowy w języku angielskim, białoruskim i rosyjskim oraz poznawali języki hiszpański i francuski, korzystając z pomocy wolontariuszek w czasie lekcji i spotkań w kawiarence językowej.

Uczniowie razem z wolontariuszkami współorganizowali uroczystości szkolne, przygotowali działania do filmu nt. wolontariatu europejskiego, poznawali zwyczaje i tradycje krajów organizując i biorąc udział w zabawach podczas Wieczorów Białoruskich, Wieczoru Hiszpańskiego, Francuskiego, Dnia Białoruskiego i Gry miejskiej nt. Hiszpanii.

Rodzice mieli okazję poznać zainteresowania i pasje wolontariuszek oraz uczestniczyć w organizowanych przez trzy lata spotkaniach podsumowujących ich pracę w Zespole Szkół w Gródku.

Nie mniej ważny był też aspekt motywacyjny. Uczniowie zrozumieli, jakie znaczenie ma język angielski w komunikacji z osobami z innych krajów. Żadna wolontariuszka, która do nas przyjechała nie pochodziła z Wielkiej Brytanii czy Irlandii, gdzie angielski jest językiem urzędowym, a jednak był to język, w którym uczniowie mogli się z nimi porozumieć.

Wolontariuszki nie tylko działały w szkole. Brały udział w licznych wydarzeniach środowiskowych oraz pomagały przy organizacji imprez lokalnych, w spotkaniach i uroczystościach organizowanych przez Gminne Centrum Kultury, prowadziły gry i zabawy podczas pikniku ekologicznego przy GCK. Uczestniczyły i organizowały działania w przedsięwzięciach proponowanych przez Nadleśnictwo Waliły – Dzień Dziecka na Wyżarach. Współpracowały z Grupą Gospodyń Gródeckich, stowarzyszeniem Aktywny Senior, gazetą lokalną. Prowadziły zajęcia językowe i kulturowe w przedszkolu. Dzięki temu cała społeczność gminy może poczuć trochę klimatu międzykulturowego, ma okazję przełamać bariery językowe i pokazać otwartość wobec innym.

Skuteczna realizacja projektów w ostatnich 3 latach w Zespole Szkół w Gródku wpłynęła na sprawną ewaluację dotychczasowych działań i pozwoliła otrzymać akredytację na lata 2017 - 2020. A więc nadal korzystamy z programu Erasmus + i dzięki współpracy z Anawojem będziemy mogli gościć w Gródku osoby z różnych krajów Europy.

Zapraszamy wszystkich mieszkańców Gródka do wspólnego działania i pomocy przy integracji nowych wolontariuszy.

***Elżbieta Greś***

**Podziękowanie**

Zarząd oraz Członkowie Stowarzyszenia Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Gródku, pragną podziękować za zaangażowanie i reprezentację naszego Stowarzyszenia w Projekcie Młodzież i Filantropia organizowanym w Publicznym Gimnazjum w Gródku uczniom I klas gimnazjum: Wojciechowi Gryko, Wojciechowi Popławskiemu, Damianowi Aksiucikowi, Michałowi Andrejczukowi, Piotrowi Mielesza, Aleksandrowi Bura oraz Beacie Antończyk. Wygrana w wysokości 1000 zł zostanie wykorzystana w ramach działalności Stowarzyszenia (wsparcie finansowe Podopiecznych).

***Justyna Grygoruk***

***„WG-HN" objęły patronatem medialnym projekt „Między pokoleniami: etnografia i dziedzictwo".***

Jak dawniej godzono opiekę nad dziećmi z innymi obowiązkami? Jak rodzice i dzieci wspólnie spędzali czas? Jak radzono sobie z typowymi dziecięcymi problemami? Jakie sprzęty i przedmioty towarzyszyły dzieciństwu? I w końcu: co interesującego w doświadczeniach starszych pokoleń mogą znaleźć dla siebie współcześni rodzice? Te i inne wątki związane z opieką nad dziećmi dawniej i dziś będą tematem projektu „Między pokoleniami: etnografia i dziedzictwo". W lipcu i sierpniu zespół Stowarzyszenia „Pracownia Etnograficzna" odwiedzi wybrane miejscowości położone w gminach Gródek i Michałowo. Etnografowie poproszą reprezentantów starszego pokolenia o podzielenie się swoimi doświadczeniami i wspomnieniami związanymi z rodzicielstwem, a w szczególności tym, jak dawniej wyglądała opieka nad małymi dziećmi. Spotkania z mieszkańcami gmin stanowią część projektu „Między pokoleniami: etnografia i dziedzictwo" realizowanego przezStowarzyszenie, a współfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Kultura – Interwencje 2017.

Zebrane historie i fotografie będą stanowiły podstawę do stworzenia wystawy, filmu, serii pocztówek oraz zabawki. Materiały zostaną przygotowane w partnerstwie z Pracownią Filmu, Dźwięku i Fotografii w Michałowie (http://pracownia.michalowo.eu/) i z projektantkami i projektantami: Kają Nosal i Anną Wręgą (www.ontostudio.pl), Aleną Trafimavą (www.alenatrafimava.com), Kamilem Korolczukiem (www.behance.net/korolczuk) oraz Interdyscyplinarnym Zespołem Badań nad Dzieciństwem UW (childhoods.uw.edu.pl).

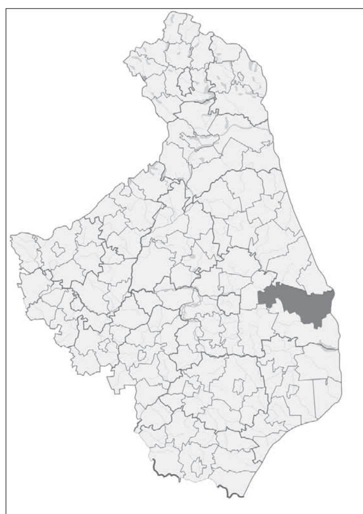
Zebrane opowieści i fotografie będą stanowiły podstawę do stworzenia wystawy, filmu, serii pocztówek oraz zabawki. Efekty pracy będzie można zobaczyć w listopadzie w Michałowie, gdzie odbędzie się finał projektu z wernisażem, projekcją i prezentacjami. W późniejszym terminie wystawę będzie można oglądać w Gródku i innych miejscowościach.

Wszystkich mieszkańców gmin Michałowo i Gródek, którzy chcieliby podzielić się swoją historią na temat opieki nad dziećmi dawniej, Stowarzyszenie zachęca do kontaktu pod numerem telefonu 6027185 lub adresem e-mail miedzypokoleniami@etnograficzna.pl.



# Okruchy historii Ziemi Gródeckiej (23)

## Przynależność administracyjna Gminy Gródek po 1939 r,



**Gmina Gródek na tle woj. podlaskiego**

1 września 1939 r. wojska niemieckie bez wypowiedzenia wojny przekroczyły granice Rzeczypospolitej, rozpoczynając II wojnę światową. Osamotnione w walce Wojsko Polskie nie mogło skutecznie przeciwstawić się agresji Niemiec i sowieckiej inwazji dokonanej 17 września. W wyniku podpisanych wcześniej porozumień między ZSRR a Niemcami Białostocczyzna znalazła się pod okupacją sowiecką. Nowe władze utworzyły na tych terenach tzw. Zapadnuju Białoruś, którą przyłączono do ZSRR.

Unifikacja północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej objęła dostosowanie struktury administracyjnej do wymogów państwa sowieckiego. W miejsce przedwojennych województw decyzją Rady Najwyższej ZSRR z 4 grudnia 1939 roku powołano obwody. Na Białorusi Zachodniej powstało łącznie pięć obwodów, wśród nich białostocki. W jego skład weszły miasta Białystok i Grodno oraz 9 powiatów, w tym białostocki. W dużej części obszar obwodu białostockiego pokrywał się z granicami województwa białostockiego z 1939 roku. Nowa jednostka administracyjna obejmowała 20,9 tys. km² powierzchni i była zamieszkana przez 1 368 800 osób. Następnym etapem dostosowywania podziału administracyjnego do wzorów radzieckich było przekształcenie powiatów w rejony.

W styczniu 1940 roku Biuro Polityczne KC WKP (b) [Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) istniejąca w ZSRR w latach 1925-1952] zatwierdziło na całym obszarze ziem polskich włączonych do ZSRR kolejny podział terytorialny. W obwodzie białostockim w miejsce 9 powiatów utworzono 24 rejony, m.in. białostocki, w którym znalazła się gródecka gmina. Dodatkowo powołano trzy rejony grodzkie: Białystok, Grodno, Łomżę – podległe bezpośrednio władzom obwodowym. Nowy podział administracyjny dostosowywał okupowane obszary do wzorów sowieckich i umożliwiał skuteczniejszą kontrolę i sprawniejsze administrowanie zajętymi ziemiami.

22 czerwca 1941 r. Niemcy uderzyły na ZSRR i w błyskawicznym tempie wojska niemieckie zajęły Białostocczyznę. Do końca lipca funkcje okupacyjne sprawował tu Wehrmacht i działające przy nim grupy do zadań specjalnych. 1 sierpnia przejął je Zarząd Cywilny. Dekretem Hitlera z dnia 22 lipca 1941 r. utworzony został specjalny okręg białostocki – Bezirk Białystok. W jego skład weszły obszary byłego obwodu białostockiego (bez powiatu suwalskiego) oraz kilka rejonów z obwodu brzeskiego i baranowickiego. Obejmował on 31426 km² i zamieszkany był przez 1400 tys. mieszkańców. Okręg dzielił się na osiem jednostek – siedem kreiskomisariatów (powiatów) i jeden stadkomisariat (powiat miejski). Niższe jednostki administracyjne stanowiły amstkomisariaty (gminy zbiorcze, w tym Gródek), gminy i sołectwa.

Z chwilą wyzwolenia powiatu białostockiego spod okupacji niemieckiej (nastąpiło to w okresie od 22 lipca do 13 sierpnia 1944 r.) władze Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego zaczęły tworzyć zręby administracyjne powiatu białostockiego. Podstawą do organizacji powiatu był podział administracyjny z 1939 roku. Powiat białostocki według stanu na dzień 14 lutego 1946 r. liczył 8 gmin miejskich i 15 gmin wiejskich. Siedzibą powiatu było miasto Białystok. Do gmin wiejskich zbiorowych zaliczono m.in. Gródek z obszarem 200 km² i zaludnieniem 9089 mieszkańców. Obszar powiatu białostockiego wynosił w 1946 r. 3187 km², zaś jego zaludnienie 137420 mieszkańców.

Po wojnie organem uchwałodawczym samorządu terytorialnego szczebla gminnego była gminna rada narodowa funkcjonująca w oparciu o zasady określone ustawą Krajowej Rady Narodowej z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych. W jej skład wchodziło od 12 do 30 radnych, a posiedzenia w myśl ustawy powinny się odbywać nie rzadziej niż raz na miesiąc. Gminna Rada Narodowa w Gródku, tak jak i inne rady, posiadała Prezydium, a także stałe komisje problemowe oraz komisje społeczne. Organem wykonawczym GRN był Zarząd Gminny. Ustawa z 20 marca 1950 r. o jednolitych organach władzy ludowej wprowadziła niewielkie zmiany w strukturze wewnętrznej GRN. Komisje problemowe GRN dalej funkcjonowały na tych samych zasadach, zlikwidowany został Zarząd Gminny, którego funkcję przejęło Prezydium GRN, będące organem wykonawczym. Przewodniczący Prezydium był jednocześnie przewodniczącym GRN.

Do 1953 roku na terenie powiatu białostockiego było 15 gmin wiejskich i 8 miast. Nastąpiły zmiany w podziale terytorialnym, a gmina Gródek po tych zmianach znalazła się w granicach nowego powiatu białostockiego. 25 września 1954 roku została uchwalona ustawa o reformie podziału administracyjnego wsi, w myśl której gminy uległy likwidacji, a na ich miejsce powstały mniejsze jednostki terytorialne – gromady. W rezultacie tego, likwidacji uległy GRN oraz ich organy wykonawcze. Reforma została przeprowadzona do końca 1954 roku. Wśród gmin wiejskich powiatu białostockiego, które objęto reformą, była również gmina Gródek.

W protokołach GRN Gródek zapisano, że „ (…) W latach 1954 – 1972 na terenie obecnej gminy Gródek funkcjonowało 8 gromad: Bobrowniki[ab], Gródek [abcd], Królowy Most [abcd], Mostowlany [ab], Waliły-Stacja [abcd], Wiejki [ab], Załuki [ab], Zubki [abcd], gdzie:a – gromada funkcjonowała w dniu 4.X.1954r., b – gromada funkcjonowała w dniu 1.VII .1956r., c – gromada funkcjonowała w dniu 1.VII.1960r., d – gromada funkcjonowała w dniu 1.I.1965r.”

Według stanu na 31 grudnia 1955 r. powiat białostocki liczył 74822 mieszkańców. Przeciętna gęstość powiatu wynosiła 36 osób na 1 km². 25 sierpnia 1972 r. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, działając na podstawie artykułu 55 ust. 2 ustawy z dnia 25 stycznia 1958 r. o radach narodowych, uchwaliło terminarz zadań Prezydium Powiatowej Rady Narodowej dotyczący prac nad podziałem administracyjnym wsi powiatu białostockiego, który zachował swą siedzibę w Białymstoku. Nastąpiła likwidacja gromad, powstały gminy. W skład powiatu białostockiego weszły miasta-gminy: Choroszcz, Czarna Białostocka, Supraśl, Wasilków, Zabłudów oraz gminy: Dobrzyniewo – 8323 mieszkańców, Gródek z 8535 mieszkańcami, Juchnowiec – 6453 mieszkańców, Michałowo – 7492 mieszkańców, Szymki – 4842 mieszkańców, Tykocin – 7061 mieszkańców, Zaścianki – 9170 mieszkańców.

W 1975 roku nastąpił znowu inny podział administracyjny kraju. Ustawą z 28 maja 1975 roku zniesiono powiaty, wprowadzając dwustopniowy podział administracyjny kraju na jednostki stopnia podstawowego (gminy, miasta, dzielnice miast) i stopnia wojewódzkiego (województwa). Gmina Gródek znalazła się w województwie białostockim.

Zmiany ustrojowe końca lat dziewięćdziesiątych przyniosły nowe podziały administracyjne kraju. Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym przywracała powiaty jako lokalną wspólnotę samorządową. Województwo podlaskie podzielono na 17 powiatów, w tym 3 grodzkie. W skład powiatu białostockiego jako jednostki organizacyjne weszły urzędy miast i gmin, wśród nich był też Urząd Gminy w Gródku.

Gmina Gródek w obecnym kształcie funkcjonuje od 1 stycznia 1973 r., kiedy to zlikwidowano gromady, tworząc gminy na podstawie aktu prawnego – ustawy z dnia 29 listopada 1972 r. o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych (Dz. U. Nr 49,

poz. 312). Obszar Gminy Gródek od 1 stycznia 1973 r. nie uległ zmianie. Obecnie gmina zajmuje powierzchnię 43 060 ha (429 km2) i jest największą gminą nie tylko powiatu białostockiego (14,44%), ale i województwa podlaskiego.

Funkcję Naczelnika Gminy Gródek, organu wykonawczego jednostki samorządowej najniższego szczebla po reformie administracyjnej 1973 roku, pełnili kolejno:

- Eugeniusz Matejczuk,
- Aleksander Bura,
- Wiaczesław Sawicki,
- Sergiusz Gacko,
- Eugeniusz Popławski, który od 1990 r. pełnił funkcję Wójta Gminy.

Akta osobowe Naczelników były prowadzone przez Urząd Wojewódzki w Białymstoku, stąd też dane dotyczące okresów pełnienia funkcji przez poszczególnych Naczelników są dostępne w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim bądź w Archiwum Państwowym w Białymstoku.

W okresie od 2 maja 1991 roku do 13 listopada 2002 roku funkcję Wójta Gminy Gródek pełnił Eugeniusz Siemieniuk.

Czwartą kadencję, tj. od 14 listopada 2002 roku do chwili obecnej Wójtem Gminy Gródek jest Wiesław Kulesza.

Przewodniczącymi Rady Gminy, organu uchwałodawczego jednostki samorządowej, po reformie administracyjnej 1990 roku zostali:

I i II kadencja (1990 – 1998) – Włodzimierz Łukoszyk

III kadencja (1998 – 2002) – Wiesław Kulesza

IV kadencja (2002 – 2006) – Krystyna Klimkiewicz

V, VI i VII kadencja (2006 – nadal) – Wieczysław Gościk

**Wiera Tarasewicz**▲

# W Puszczy Knyszyńskiej jak w Warszawie


Fot. Jerzy Sulżyk

Pojechałem do harcerskiej bazy w Borkach w gminie Gródek, gdzie setka licealistów, uczniów pierwszych klas warszawskiego Społecznego Liceum Ogólnokształcącego przy Bednarskiej, przyjechała na spotkanie podsumowujące kolejną edycję ich rowerowego rajdu po Puszczy Knyszyńskiej, jej wsiach i miasteczkach. „Bednarska" od 25 lat organizuje wypady do lasu. Pierwszy wyjazd, jesienny, ma charakter integracyjny. Z niego z kolei zrodziła się idea kolejnego wyjazdu do Puszczy Knyszyńskiej. Tak powstało EKO Rowerowe – wyjazd wszystkich uczniów pierwszych klas pod koniec roku szkolnego na rowerowy rajd połączony z realizacją zadań-tematów ( np. „Zdrowie", „Co jest ważne?", „Pogranicze", „Komunikacja", „Firma las", itd.)

– Chodzi o to, by dać młodym ludziom możliwość wyjścia z ich dotychczasowej perspektywy, aby poznali inne punkty odniesienia, dostrzegli stereotypy… – wyjaśnia Grzegorz, przed laty uczeń „Bednarskiej", a obecnie jeden z organizatorów wyjazdu. – Poza tym jest to dla uczniów ważne wydarzenie towarzyskie, także próba wytrzymałości fizycznej, ale przede wszystkim możliwość spotkania się z zupełnie innymi ludźmi, niż ci, których dotychczas znali, porozmawianie o całkiem nowych sprawach.

Jego zdaniem, Puszcza Knyszyńska to bardzo dobre miejsce na takie wyjazdy, ponieważ jest ciekawa przyrodniczo, a jednocześnie nie tak medialna, zdeptana przez turystów, jak Puszcza Białowieska.

– Nie chcemy też stworzyć wrażenia „wyjazdu do skansenu" – wyjaśnia Grzegorz. – To nie ma być wycieczka „po atrakcjach turystycznych regionu".

– Ja jestem tu już trzeci raz i na pewno się nie nudzę – mówi Benek, uczeń trzeciej klasy. Uczniowie zabierają z Warszawy własne rowery. W poprzednich latach podróżowali pociągiem, w specjalnie wydzielonym wagonie, w tym roku ze względu na wysokie koszty podróży koleją, wybrali jazdę autokarami; rowery przyjechały na tirze. Wszystkie pierwsze klasy podzielone są na grupy. Każda z grup podróżuje samodzielnie, a klasa jako całość spotyka się jedynie na wspólnych noclegach w ustalonych wcześniej miejscach. – Mamy zaprzyjaźnionych gospodarzy – mówi Grzegorz. – Wcześniej się z nimi kontaktujemy i ustalamy szczegóły noclegów. Czasem jest to świetlica, innym razem stodoła, czasem rozstawiamy namioty… Bazujemy na gościnności zwykłych ludzi. Na takiej oddolnej aktywności, bez angażowania miejscowych władz czy instytucji.

W tym roku grupy nocowały w Słuczance, Wierzchlesiu, Babikach, Kundziczach, Machnaczu, leśniczówce Budy, Lebiedzinie i w Borkach.

– Ja jestem wielkim fanem tych wyjazdów – mówi Kajetan, tak jak Benek, trzecioklasista. – Już trzeci raz przyjeżdżam. Rok w rok.

Chłopcy „lecieli" w różnych grupach. Jeden z nich odwiedził leśniczówkę Budy, Słuczankę, Kundzicze, Wierzchlesie. W Słuczance pani sołtys użycza im wiejską świetlicę, można tam się przespać i przygotować jedzenie. – Dla mnie osobiście jest to jedno z ulubionych miejsc noclegowych – mówi Kajetan. – Dla mnie fajnie jest w Kundziczach i Wierzchlesiu, gdzie śpimy w stodołach na sianie. Jest wygodnie, ale trzeba uważać bo strasznie się sprzęt gubi. W Kundziczach trzeba było szukać telefonu (Benek).

– U nas z kolei zginął but w sianie – wspomina Kajetan.

– A jak na wsiach traktowali was tak zwani zwykli ludzie? – pytam.

– Zawsze byliśmy ciepło, pozytywnie przyjmowani – odpowiada Kajetan. – Na przykład pewnego razu zatrzymaliśmy się na skraju wsi na odpoczynek i usiedliśmy w cieniu. Pani, która akurat szła do sąsiadki, zatrzymała się, zapytała nas, skąd jesteśmy, czy nie chcemy wody, czy czegoś nie potrzebujemy… Bardzo przyjemnie się z nią rozmawiało.

Mieli swój sposób na nawiązywanie kontaktów z mieszkańcami wsi.

– Przed wjazdem do wsi wylewaliśmy wodę z butelek – wyjaśnia Benek. – Po czym pytaliśmy napotkane osoby: „Przepraszam, czy można nabrać wody?" Jak się wyjdzie do człowieka z jakąś swoją potrzebą i on może poczuć, że w czymś pomógł, że jest potrzebny – a nie tylko robimy z nim wywiad – to cudownie się rozmawia.

– Nie można zaczynać tak: „Dzień dobry! Jesteśmy z liceum w Warszawie i chcielibyśmy zadać kilka pytań…" – dodaje Kajetan.

Do rozmowy włączył się młodszy uczeń, pierwszoklasista Bartosz.

– Jak zaczepialiśmy kogoś na ulicy – mówi – albo byliśmy zaczepiani, to standardowe pytanie brzmiało: „Czy jesteśmy ekologami?" Bo nikt tu przecież w takich grupach nie jeździ na rowerach i nie wypytuje o różne rzeczy.

– Dla nas, którzy jesteśmy już trzeci raz i przyjechaliśmy z własnej woli, przebywanie tu jest przyjemnością. Robimy to, co chcielibyśmy robić – dodaje Benek.

– Można powiedzieć, że jestem zaprzyjaźniony z tą okolicą i bardzo mi się tu przyjemnie spędza czas. Zdarzało się, że podczas jazdy, gdy robiło się już ciemno, mogłem bez mapy, znając jeż niektóre tutejsze ścieżki, zaprowadzić grupę na miejsce noclegu. Jakbym był u siebie. Jak w Warszawie – dodaje Kajetan.

**Jerzy Sulżyk**▲



# „Jak nie mogę zasnąć, liczę wszystkich Abramowiczów...



Fot. Dorota Sulżyk

**Rozmowa z sołtys sołectwa Grzybowce Krystyną Nowicką (Pracuje w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim, zajmuje się administracją przejścia granicznego w Bobrownikach) oraz wieloletnim sołtysem Eugeniuszem Nowickim (obecnie emerytem).**

Nie skłamię, jak powiem, że miejsce, w którym mieszkają państwo Nowiccy, to jedno z piękniejszych siedlisk, jakie widziałam. Tradycyjny domek, budynki gospodarcze, stare jabłonki, ogród warzywny, ogromne podwórze („nie jest fajnie, jak trzeba zimą odśnieżać"- powie pan Eugeniusz). I przepiękny widok na łąki.

**Dorota Sulżyk: Wiadomo, że w Grzybowcach najwięcej jest Abramowiczów.**

**Eugeniusz Nowicki:** No właśnie, a skąd tylu Abramowiczów w Grzybowcach? Mój kuzyn czytał „Historię Żydów" angielskiego historyka - Paula Johnsona. Według jego teorii car wypędził na Kresy Żydów z Rosji , nie pamiętam kiedy. Było ich bardzo dużo, nie mieli prawa zakupu ziemi, problemy z handlem. I w końcu ten, kto chciał się przechrzcić, dostawał ziemię i Żydzi zaczęli zmieniać nazwiska. Abram na Abramowicz, Niwenstein na Nowicki, Nowacki. W tej książce jest to opisane. Mój kolega ze wsi Abramowicz, który mieszka teraz w Stanach, też ma taką samą teorię. Tu Abramowiczów naprawdę było dużo. I oni nie byli ze sobą spokrewnieni. Swego czasu Mikołajów Abramowiczów, synów Mikołaja było 4. Moja babka też była z domu Abramowicz. Jeśli ktoś z Abramowiczów mieszka w Gródku, czy w okolicy, najprawdopodobniej pochodzi z Grzybowiec.

A dziś, jeśli chodzi o autochtonów to nadal Abramowiczów najwięcej, około 10. Kiedyś było też dużo Ignaciuków i Nowickich.

**DS: Co oznacza nazwa wsi? Kiedy powstała?**

**Eugeniusz Nowicki:** Mówiono na nią Hrybaucy, na pewno od hrybou, grzybów. Jak są sprzyjające warunki, to grzyby są, a jak nie, to nie ma.

Marek Abramowicz z Grzybowiec, który teraz mieszka w Stanach, gdzieś tam wygrzebał, że wszystkie stare dokumenty dotyczące naszej wsi są w archiwach w Grodnie. To stara miejscowość.

Kiedyś wieś miała inną zabudowę. To była ulicówka. Niedaleko naszego domu była ulica. Tej drogi zagumiennej, którą teraz objeżdża się wieś, w ogóle nie było. Jeszcze jak chodziłem do szkoły, to była ścieżka i wszyscy na nią mówili „hulica". Przed wojną była reforma, na podstawie której przydzielano „futara", bardziej obszerne działki. W tym czasie przybyło chyba trochę osiedleńców. Jak pytałem, ilu wtedy było katolików, to na tym tzw. Podkarpaciu po drugiej stronie wioski było 1 lub 2, dopiero po wojnie kilku się osiedliło.

**DS: Słyszałam, że macie dużo własnych nazw we wsi i okolicznych miejscach.**

**EN:** Chyba najważniejszą dzielnicą jest Podkarpacie, której nazwa pochodzi od stromego zbocza porośniętego przez las, tam była cegielnia. Tu, gdzie my mieszkamy są Grzybowce właściwe, nie ma innej nazwy. Na jedno z miejsc mówimy Nawiasiolcy, bo pobudowało się tam 3 braci z Nowosiółek, na inne Lawoniec, pewnie od Leona. Po tamtej stronie drogi była Staryna, Starana (tam jest „Leśny Zakątek"). Na pewien las mówi się Waszkawik, nie wiem, skąd ta nazwa. Za szosą też są jeszcze Grzybowce. Mieszkali tam Abramowicze. Jeden z nich Leon miał wiatrak, który wytwarzał prąd, kiedy jeszcze nigdzie go nie było. To był ciekawy wszechstronny człowiek – kowal, młynarz. I jeszcze za szosą mieszkał Jakub Abramowicz. Jest jeszcze Snoha, 5 km stad, prawie w samych Zubrach, to też Grzybowce, mieszka tam Łukaszuk, zawsze żywo uczestniczył w życiu grzybowieckiej społeczności. Jak przyjeżdża pogotowie i pyta, gdzie to jest, to nawet im nie tłumaczę, tylko jadę i prowadzę ich. Grzybowce miały tam łąki. I jeszcze Mahiłki, tam, gdzie budynek szkoły. Jak robiono tam wykopy, znaleziono małe kości, to być może był cmentarzyk niechrzczonych dzieci, dokładnie nie wiadomo. Dawniej pola za szkołą nazywano „za Mahiłkami" lub „za Michałkami". Dalej jest najprawdopodobniej Linia Curzona, o której mówił mi ojciec.

**DS: Co stało się z wsią podczas bieżeństwa?**

**EN:** Nie było raczej mowy o pożarze, chociaż jednemu z mieszkańców spłonęła stodoła podczas I wojny, bo zachował się dokument to potwierdzający. Rozmawiałem z jednym z Abramowiczów, którego dziadek czy pradziadek był carskim urzędnikiem, który chyba zapłacił Kozakom, żeby wsi nie spalili. Chyba też nie wszyscy wyjechali na bieżeństwo, moja rodzina raczej została. Ale niektórzy byli, bo zachowały się bilety bieżeńca.



Fot. Dorota Sulżyk

**DS: Ilu mieszkańców mieszka dziś w Grzybowcach?**

**Krystyna Nowicka:** Na stałe mieszka tu 31 osób, 25 osób tutejszych i 6 ze Stowarzyszenia Ludzi Dobrej Woli. W sezonie cieplejszym około 100. W samym Stowarzyszeniu jest około 15 domków. Oprócz nich w przeciągu 30 lat wybudowano 15 domów, przede wszystkim przez ludzi z Białegostoku. Wiele domów zostało odnowionych, zmodernizowanych przez dzieci i wnuki właścicieli. Dziś wieś jest zdominowana przez ludzi przyjezdnych. Mamy 2 kwatery agroturystyczne: „Leśny Zakątek" i „Łosia Chata" .

**DS: Czy są w Grzybowcach jakieś działki do kupienia?**

**KN:** Jeden z mieszkańców ma do sprzedania działki, gminnych nie ma. Chociaż ostatnio na tablicy ogłoszeń wieszałam informację, że działka rolna z prawem do zabudowy o pow. niecałego pół hektara została wyceniona przez Urząd Gminy na ok. 24 tys. To bardzo dużo.

**DS: Czym zajmują się zawodowo mieszkańcy Grzybowiec?**

**KN:** To przeważnie emeryci. Ale są też osoby pracujące zawodowo, niektóre prowadzą własną działalność. Nie ma ani jednego rolnika. Dzieci też nie ma, jedynie w okresie wakacyjnym przyjeżdżają razem z letnikami, do rodziny. Córka Państwa Abramowiczów uczy się w szkole średniej.

**DS: Wieś jest przepięknie i położona. Objeżdża się ją dookoła, tworzy taki obwarzanek. Widać**

**zadbane, estetyczne gospodarstwa, ale zadziwia czasem różnorodność i dziwaczność architektury i ogrodzeń. Siedlisk w starym stylu nie za wiele w Grzybowcach. Takim przykładem jest Wasze siedlisko.**

**EN:** Mnie też drażni architektura niektórych domów, ale się już przyzwyczaiłem. Wieś zmieniła zupełnie charakter. Ja tu wróciłem jako pierwszy, w latach 80., kiedy jeszcze wszyscy stąd uciekali. Byłem zadowolony, jak potem ktoś chciał się tu osiedlić, jak kupowano ziemię, budowano domy. Na szczęście nie ma tu gęstej zabudowy, bo gdyby stał dom przy domu, to ta różnorodność jeszcze gorzej by wyglądała.

Mieszkamy w moim rodzinnym domu. W tym pokoju, w którym rozmawiamy mieszkało kiedyś 10 osób, rodzice i rodzeństwo mojego ojca. Stały takie ławo-łóżka, które na dzień składano. Dziadek był sołtysem przed wojną i podczas wojny.

**KN:** Nasza kuzynka, która jest tłumaczem w Chorwacji, opowiadała, że któregoś razu turystki mówiły, że w Polsce też są bardzo piękne miejsca i jako przykład podały Grzybowce, w których odpoczywały. A kuzynka od 10 lat tu nie była i po tym jak usłyszała o tym, przyjechała zobaczyć Grzybowce.



Fot. archiwum Eugeniusz Nowicki

**Dziadkowie Pana Eugeniusza - Daniel i Anna Nowiccy**

**DS: Najbardziej znani ludzie z Grzybowiec…**

**EN:** Nie ma takich sławnych. Marek Abramowicz, mój kolega ze szkolnych lat, był aktorem Teatru Pantomimy we Wrocławiu, potem wyjechał do USA. Mój cioteczny dziadek robił skrzypce, ale niby w Ministerstwie nie ma żadnych dokumentów, ale muszą być, bo dostawał pieniądze, pamiętam te kwity z Ministerstwa Kultury, pani Walentyna Nowicka, która zmarła 2 lata temu, walczyła pod Monte Cassino chyba jako sanitariuszka.

**DS: Zaintrygował mnie ten dziadek od skrzypiec.**

**EN:** Jan Nowicki był urzędnikiem carskim w Gliwicach, potem wrócił tu z żoną i mieszkali w tym domu. Jego żona Tekla przyjmowała wszystkie porody w Grzybowcach. W kuchni stał warsztat i tam robił te skrzypce. Mnóstwo ich zrobił, dużo wysłał do Warszawy. Pamiętam, jak grał na tych skrzypcach, zmarł w latach 60. Znalazłem kiedyś worek tych skrzypiec na strychu, w dzieciństwie bawiłem się nimi, ale sam nie wiem, co się z nimi stało. Jedyne, które ocalały, wiszą u siostry na ścianie.

**DS: Porozmawiajmy o szkole, która na pewno jak w każdej wsi, spełniała ważną rolę.**

**EN:** Szkoła najprawdopodobniej była już tuż przed wojną. Uczyłem się w niej. Chodziły do niej dzieci z Piłatowszczyzny, Glejska. Dyrektorem był Leszczyński, nauczyciele uczyli wszystkich przedmiotów. Oprócz dyrektora było chyba tylko 3 nauczycieli. Pani Gałasiowa uczyła języka białoruskiego. Brałem udział w konkursach recytatorskim, do tej pory przechowuję nagrodę książkową z wierszami Wiktora Szweda. Nauczanie było całkiem przyzwoite, gorzej było zimą, bo nie siedzieliśmy w ławkach, tylko przy piecach. Jak na szkołę wiejską, to był duży budynek, kino kiedyś przyjeżdżało.

**DS: Może przypominają się jakieś legendy, historie wiejskie.**

**EN:** To nie legenda, tylko prawda. Jeden z mieszkańców Grzybowiec , który znalazł się niechcący w Wehrmachcie, któregoś razu przyjechał na przepustkę z Niemcem. I kiedy wracał, partyzanci zabili tego



Fot. archiwum Eugeniusz Nowicki

**Klasa IV przed szkołą w Grzybowcach, 1970 r.**

Niemca i ten Wehrmachtowiec białoruski musiał uciekać do partyzantów. Niemcy chcieli w odwecie spalić wieś. A tak się złożyło, że jeden z Abramowiczów był na robotach w Niemczech i uciekł z córką bauera do Grzybowiec. I ta Niemka tak im wytłumaczyła, że odstąpili od wsi. Cała wieś wiedziała, że nie spalono wsi i nie wymordowano mieszkańców właśnie dzięki niej. Potem po wojnie wyjechali do Krakowa.

**DS: Chyba ciekawą inicjatywą kiedyś było powołanie we wsi Stowarzyszenia Ludzi Dobrej Woli? Pamiętam panią Basię – taką przesympatyczną kruchą staruszkę.**

**KN:** My się sprowadziliśmy w 1986 r., a pani Basia przyjechała tu z Łodzi chyba rok później. Wydzierżawiła teren, założyła Stowarzyszenie. Miała taką wizję, pamiętam te makiety z domkami, szpitalikiem, pasieką, ogródkiem. Chciała stworzyć wspólnotę, w której jedni drugim mieli pomagać. Zarzucili jej potem ludzie z Zespołu, że te jej pomysły są zbyt utopijne, bo każdy chciał mieć tu działkę, żeby odpocząć, chcieli angażować się, ale nie tak bardzo. Obecnie tylko nazwa funkcjonuje, jest tabliczka, ludzie przyjeżdżają, żeby odpocząć. Szkołę zwrócili, jak pani Basia zmarła, bo nikt jej nie remontował, niszczała, paliła się nawet. A dbanie o nią było warunkiem umowy dzierżawy. Nowy właściciel zrobił remont i wystawił na sprzedaż.

**Jak pani Basia żyła, to brała udział w życiu społeczności wiejskiej, zapraszała na różne spotkania.**

**EN:** To już nie te czasy, kiedy żniwa razem, młócenie razem. Teraz każdy z osobna, nie ma takich wspólnych imprez. Ale nie, zapomniałem! Od kilku lat odbywa się święto Grzybowiec, na Borysa i Gleba.

**KN:** To święto prawosławne, przyjeżdża baciuszka, ale też i ksiądz. Mamy dwa krzyże obok siebie. Zamawiamy catering i wspólnie na powietrzu świętujemy. Bardzo dużo osób bierze udział w tym święcie, bo to akurat okres wakacyjny.

**DS: To jak się sołtysuje dla Pani Sołtys?**

**KN:** Sołtysem jestem od 4 lat. Mieszkańców jest niedużo, problemów nie ma. Trzeba by policzyć, ile osób przychodzi na święto Grzybowiec, bo właśnie tyle mniej więcej jest osób w okresie wakacyjnym.

Ludzie wyjątkowi, ciekawe położenie. Przydałoby się porządniejszą drogę dojazdową do wsi od szosy zrobić. Bo ta dookoła wsi może zostać taka jak jest. I oświetlenie, kilka lamp na tzw. Podkarpaciu przydałoby się.

**EN:** Wiosną rano ptaki spać nie dają. Jak nie mogę w nocy zasnąć, liczę wszystkich Abramowiczów z Grzybowiec. I czasem nad ranem, jak się budzę, przypominam sobie tych, o których zapomniałem podczas liczenia.

Dorota Sulżyk ▲

## *Dookoła Zalewu. Ziołowy spacer (cz. II)*

Agnieszka Prymaka z kol. Knyszewicze („Zielska Kolonia") ma ogromną wiedzę na temat dziko rosnących roślin. Pochylałyśmy się z dziewczynami z Grupy Gospodyń Gródeckich prawie nad każdym ziółkiem napotkanym nad zalewem w Zarzeczanach i o każdym ziółku nasza zielarka miała dużo do powiedzenia.

(I część opublikowana została w poprzednim numerze)

**Wiesiołek.** Z nasionek tłoczy się bardzo drogi olej. Ale jesienią można wysuszyć i wytrząchnąć nasionka do jakiejś torby. Przed użyciem dobrze jest je zemleć. Dodawać do wszystkiego.

**Dziewanna.** Kwiat dobry na kaszel, choroby układu oddechowego.

**Chrzan.** Działa dobrze na reumatyzm. Dodaję do maści rozgrzewającej, do nalewki. Liście można suszyć i stosować jako przyprawę w kuchni.

**Kozłek lekarski (waleriana).** Macie go dużo, rzadko widzę tę roślinę usiebie. Stosuje się korzeń. Dobry na uspokojenie.

**Przytulia czepna.** Jest źródłem łatwo przyswajalnego krzemu, na powiększone węzły chłonne. Wystarczy ją zaparzyć, najlepiej na świeżo.

**Dziurawiec (ziele świętojańskie).** Zioło na wszystko. Dobre na wątrobę, na depresję nalewka najlepsza. Zalewamy kwiat alkoholem, zostawiamy na 14 dni, zmieni wtedy kolor na czerwony, nie jest gorzka, bo później dodajemy miód. Polecam też olej dziurawcowy. Kwiaty zalewamy olejem i stawiamy na słońcu na 10-14 dni, zrobi się też czerwony. Dla starszych ludzi na wzmocnienie, na regenerację wątroby, na reumatyzm. Olejem dziurawcowym wyleczyłam psa, który wrócił kiedyś bez skóry na głowie. Przyjmują to zioło,trzeba tylko uważać na słońce.

**Pałka wodna.** (Agnieszka daje nam do spróbowania łodygi pałki)

**Siedmiopalecznik błotny.** Bardzo rzadka roślina, zapomniana u nas. Rosjanie robią z tego maści, nalewki, długie wewnętrzne kuracje. Picie siedmiopalecznika likwiduje bóle kręgosłupa, stawów.

**Więzówka błotna.** Ma w sobie salicylan metylu. Na przeziębienia, bóle stawów, mięśni, reumatyczne. Roślina przeciwbólowa. Kwiat ślicznie pachnie. Całą roślinę stosujemy. Można do herbaty dodawać. Herbatkę robi się tak jak Iwan czaj.

**Sosna.** Młode zielone szyszki w czekoladzie to najlepszy smakołyk pod słońcem.

**Wierzbówka kiprzyca.** Kwiat i liście na herbatkę Iwan czaj.

**Nasiona pokrzywy.** Można przechowywać nawet przez 2 lata, pod warunkiem, że nie zostaną uszkodzone. To dobry afrodyzjak. Żeby nie zjełczały, trzeba je wysuszyć i zamknąć. Robię z nich sól. Nasiona  trzeba uprażyć na patelni, rozetrzeć w moździerzu.

**Malina.** Liście na herbatkę można wysuszyć.

**Dorota Sulżyk▲**

# Tak to było (cz. 5)

## Pożytki z roślin dziko rosnących

Po długich, mroźnych i śnieżnych zimach, a takie kiedyś często bywały, przychodziła upragniona wiosna. Ludzie z utęsknieniem czekali na powrót tej pory roku. Potrzebowano słońca, ciepła i witamin. Wraz z ruszeniem wegetacji na łąkach, polach i w ogrodach pojawiały się „nowalijki". Dziki szczaw, pokrzywa, komosa zwana też lebiodą zagościły w kuchniach. Spożywano je, szczególnie w trudnym okresie przednówkowym, od wielu pokoleń. Przyrządzano z nich zupy lub też jarzynki, dzieci jadły młody szczaw na surowo. Spożycie roślin dziko rosnących było nie tylko związane z ubóstwem wielu rodzin, ale również stanowiło urozmaicenie monotonnych posiłków i było źródłem smaków i witamin. Tak więc gotowano zupy ze szczawiu, pokrzywy i lebiody. Zupy ze szczawiu gotowano w czystej postaci, szczaw dodawano do zup z pokrzywy, lebiody, do botwinki, w celu poprawienia smaku. Na wiosnę, gdy w wielu domach były jeszcze w beczkach główki kiszonej kapusty, gotowano zupę z dodatkiem młodej pokrzywy i taką potrawę nazywano świerepa. Były to zupy postne, lub też z dodatkiem tłuszczu, mięsa, kwasu chlebowego z dzieży, okruszane słoniną, zabielane śmietaną. Jedna z pań starszego pokolenia we swoich wspomnieniach pisała, iż często bywając w domu swojej rówieśnicy zauważyła, że mama często gotowała zupę o ciemnym zabarwieniu. Okazało się, że była to zupa z pokrzywy gotowana z ziemniakami, odrobiną tłuszczu i kaszy. A że rodzina była uboga, stąd też często na talerzu pokrzywa. Mama koleżanki do jej rówieśnicy mawiała „Dzietaczku, hety sup nadto paleczny dla zdrowia, treba jaho jeści". Pani pamiętająca doskonale czasy okresu międzywojennego mówiła, że jej mama wiosną często gotowała smaczną zupę z lebiody. Była to potrawa z dodatkiem ziemniaków, dużej ilości szczypioru, okraszana słoninką, zabielana śmietaną i zakwaszana kwasem chlebowym z dzieży. W kuchni powszechnie przyrządzano różne potrawy z grzybów w postaci gotowanej, smażonej, pieczonej, solonej lub kiszonej. Owoce czarnej jagody suszono często na lekarstwa. Jeśli ktoś miał odrobinę cukru, gotowano z jagód marmoladę, którą przechowywano w glinianych dzbankach w chłodnym miejscu. Na torfowiskach jesienią zbierano owoce żurawiny. Po zbiorach żurawinę rozsypywano na rozłożonych płótnach na strychach, gdzie dojrzewała. Zimą z owoców żurawiny gotowano kisiele, szczególnie na wigilię, dodawano do kiszonej kapusty, spożywano na surowo. Kobiety, które przędły z wełny nici często żuły żurawinę „żeby było więcej śliny i łatwiej było tworzyć nić". Owoce żurawiny lub borówek sprzedawano Żydom i przynoszono do dworu. Aby odstraszyć gryzonie, w stodołach przed przywiezieniem snopów zbóż kładziono ziele piołunu. Rośliny dziko rosnące były stosowane w leczeniu wielu chorób zwierząt hodowlanych. W gospodarstwie domowym używano popiołu drzewnego do mycia naczyń i prania bielizny, odzieży. Zielem skrzypu błotnego szorowano podłogi, ławy, stołki, aby były czyste. Rosnące w miejscach wilgotnych ziele mydliny służyło jako namiastka mydła. Ziele bagna było stosowane jako środek przeciw molom. Wieszano je w szafach (nie wszyscy je mieli) lub też wkładano do kufrów i skrzyń z odzieżą. Z pędów żarnowca w okresie jesienno – zimowym robiono miotły. Wreszcie rośliny dziko rosnące służyły jako pokarm dla zwierząt hodowlanych, szczególnie dla ptactwa i trzody chlewnej. Pokrzywa, krwawnik, mlecz były stosowane w żywieniu drobiu (kur, gęsi, kaczek, indyków) jako dodatek do pasz np. ziemniaków lub też jako samo ziele. Podobnie dla trzody chlewne dawano rośliny zbierane na łąkach, wyrywane podczas pielenia w ogrodach i na polach.

Tak więc zastosowanie roślin dziko rosnących w życiu codziennym w dawnych czasach było  powszechne i wszechstronne. Ludzie od wielu wieków z dużą umiejętnością korzystali z dobrodziejstw darów natury.

**Janusz Cimochowicz▲**

# W ogrodzie i kuchni – odcinek specjalny
## W lesie

Jesteśmy rozsmakowani latem. Sezon na „wszystko" uważam za otwarty. Letnie imprezy plenerowe, stragany ze świeżymi warzywami… łąki pełne ziół, ukwiecone ogrody i balkony, a lasy żółte od kurek. Kurek? Tak. Kurka, czyli inaczej pieprznik jadalny, liszka, stągiewka jadalna lub lisica to występujące na terenie całego kraju grzyby o charakterystycznym wyglądzie i kształcie. Posiadają żółtawy kolor i wyjątkowy zapach. Zaliczają się do grzybów o dużych wartościach odżywczych. Kurki są stosunkowo popularne w polskiej kuchni. Występują praktycznie na terenie całej Europy, na całej półkuli północnej w strefie klimatu umiarkowanego, a także w Australii. Przyrządzać je można na wiele sposobów, ale zdaje się, że daniem z ich dodatkiem, które króluje na stołach, jest jajecznica. Grzyby, w tym również kurki, jeśli chodzi o ich właściwości zdrowotne nie są zbytnio cenione. Czy słusznie twierdzi się, że jedyne, co powinno, czy, co może skłaniać nas do ich jedzenia, jest ich smak? Otóż nie. Od innych grzybów, kurki wyróżniają się oczywiście barwą, a najbardziej charakterystyczną cechą ich budowy jest to, że noga i kapelusz stanowią jedną całość. Można więc powiedzieć, że natura chciała zwrócić uwagę człowieka na tego grzyba i nasi przodkowie dobrze ją zrozumieli. Kurki od czasów starożytnych były szeroko stosowane w medycynie ludowej jako środek, który polepsza pracę wątroby, wzrok, łagodzi zapalenie spojówek, podwyższa odporność na choroby infekcyjne i jest niezastąpiony w likwidacji robaków ludzkich każdego gatunku. Rozumiem, że myśl o tym, że w organizmie człowieka może żyć do kilkuset różnego rodzaju pasożytów (w wielkości od zaledwie zauważalnego pod mikroskopem osobnika, do gigantycznego - ponad 15 metrowego tasiemca) u jednych powoduje strach, u drugich wstręt. Może jednak mimo wszystko, warto zrobić nalewkę na kurkach - właśnie na pasożyty. Zainteresowanym polecam przepis prof. Michała Tombaka: Niewielką garść kurek bardzo dokładnie przepłukać pod bieżącą wodą, osuszyć, drobno pokroić, aby otrzymać ilość o zawartości dwóch – trzech łyżek stołowych. Pokrojone kurki wsypać do słoika (200ml), zalać 150ml wódki i zakręcić pokrywkę. Słoik podpisać „nalewka z kurek" (aby ktoś się nie pomylił). Odstawić do lodówki, ponieważ nalewka powinna dojrzewać w stałej temperaturze 6-8 stopni w okresie 14 dni. Nalewki nie filtrować, a przed każdym spożyciem wstrząsnąć. Pić przed snem po 1 łyżeczce nalewki uważając, aby nie przedostały się pokrojone grzybki. Ogromnym plusem kurek jest to, że sezon na nie jest bardzo długi. Trwa


Fot. Barbara Niczyporuk

od czerwca (chociaż czasem rozpoczyna się już w drugiej połowie maja), aż do listopada. Dzięki temu możemy do woli cieszyć się ich smakiem i dodawać do różnych potraw. Co zatem zrobić z kurek? Te małe grzybki mogą być składnikiem wielu różnych potraw. Od tych najprostszych, jak jajecznica z kurkami, po te bardziej skomplikowane i wyrafinowane. Są idealne jako farsz do naleśników lub pierogów, świetnie smakują z ryżem i kaszą. Ważne jest, żeby kurki dobrze oczyścić. Opłukując je, starajcie się robić to jak najszybciej, żeby nie nasiąknęły wodą, bo ta wypłucze z nich dużo smaku. Smażąc czy gotując kurki nie męczcie złotych grzybków zbyt długo - nie zmiękną, a staną się łykowate i niesmaczne. Jeśli chcecie część kurek zamrozić, to koniecznie je obgotujcie albo przesmażcie na odrobinie tłuszczu - mrożone na surowo zwykle gorzknieją i potem mogą zepsuć całe danie. Skoro już byliśmy na grzybobraniu i mamy zebrane, oczyszczone kurki to czas przyrządzić z nich coś smakowitego! Dziś polecam danie z makaronu. Potrzebujemy: 400g makaronu np. penne, 200g kurek, 1 por lub cebulę, 2 łyżki masła, 1/3 szklanki białego wytrawnego wina, 200ml słodkiej śmietanki 18%, 3 ząbki czosnku, 1 łyżeczkę mąki, sól, pieprz, koperek lub natkę pietruszki. Sposób przygotowania: Makaron ugotować w osolonej wodzie wg instrukcji na opakowaniu. W tym czasie oczyścić kurki i pokroić je na mniejsze kawałki, a pora posiekać. Na patelni stopić masło, zeszklić pora lub cebulę, dodać kurki i dusić na małym ogniu ok. 15 minut, aż będą miękkie. Doprawić solą i pieprzem. Wlać wino. Po chwili dodać śmietankę roztrzepaną z łyżeczką mąki. Gotować sos kilka minut na małym ogniu. Makaron odcedzić i od razu wrzucić na patelnię z grzybami. Dokładnie wymieszać. Podawać z posiekanym koperkiem lub pietruszką. Uczta dla podniebienia. A gdybyście chcieli przeżyć jeszcze inne leśne uczty, to odwiedzie koniecznie wyjątkową galerię … w lesie na Wyżarach.

Barbara Niczyporuk▲

На «Сяброўскую Бяседу
2017 г.»

*Народ творыць пагулянкі*
*З радасці каб скарыстаць*
*Але да «Сяброўскай Бяседы»*
*Трэба ўсім ім дарастаць*
*Па штодзённяй знойнай працы*
*дзе станкоў шум, бонь з калін*
*Адпачыць натура кліча*
*дыхнуць водарам раслін*
*За «Сяброўскую Бяседу»*
*Дзякуем Юрку Астапчуку*
*тут што год сябры, суседзі*
*Сходзяцца ў легендарным Барыку*
*Ой тады гулянкі, плясы*
*А людзей як у вулі пчол*
*Танцы, песьні добрай клясы.*
*Сяброў групкі што бугол*
*Колькі тут гуртоў, капеляў*
*З загранiцы і нашых шмат*
*Кожны хоча пахваліцца*
*што я лепшы чым мой брат*
*Толькі цокаюцца чаркі*
*За здароў'е за дружбу*
*А выпілі добрай маркі*
*Мая лепша, чуць хвальбу*
*Маладым тут рай здаецца*
*Пары твораццa ў міг*
*А рука з рукой пляцецца*
*Не зліцыць колькі такіх*
*А калі заглянеш ранкам*
*Толькі змятая трава*
*Ад уражання гулянкаў*
*Трашчыць толькі галава*
*А бывалі дні такія*
*Цешылася публіка ўся*
*Калі на рожне бяседным*
*Жарылося парася*
*А гваздзём імпрэзы гэтай*
*Што цягнула як магніт*
*Бо калі ўжо бечарэла*
*У неба прыснулі агні*
*І чаканне праз год цэлы*
*На знаёмых, на сяброў*
*Як «Сяброўская Бяседа»*
*у Барыку загосціць зноў.*
*Праз год цэлы ўспаміны*
*Колькі радасці было*
*Пагулялі, паспявалі*
*І разышліся весяло.*

________

*Anatol Porębski - I miejsce w konkursie na wiersz o Siabrouskaj Biasiedzie*



## Wyrazy gródeckie

**Słowa spisane przez Marię Czołomiej z Gródka**

adzijało – kołdra
abaroh – stóg siana
abrusok – osełka do ostrzeni kosy
aczki - okulary
ahładki – placki ziemniaczane
apławy – urządzenie do fury
apynitsa – znaleźć się gdzieś
bacinki – buty męskie
balasina – gruby kij
balejka – duże ocynkowane naczynie do kąpania
balson – aloes
bania - sauna
barachło – rzeczy bez wartości
basanożki – kapcie na lato
bastruk – nieślubne dziecko
bec - babka ziemniaczana
bezrukaunik – kamizelka
bierdo – do tknia
bizmien – urządzenie do ważenia produktów
bojka – przyrząd do robienia masła
botwa – lebioda
broha – brudaska
bulmak – człowiek z posępną miną
bulonka – zupa kartoflana
burchiel – wodnisty bąbel (od poparzenia)
chamut - chomąto
chatki – galareta wieprzowa
ciernica – przyrząd do lnu
czamargies - samogon
czarka - kieliszek
czobaty - buty gumowe
czołnyk – czółenko do tkania
dawoli – dość
duszahrejka – kamizelka
dziadzina – ciocia ze strony ojca
dzieżka – drewniane naczynie do chleba
dzisiaka – dziś
futar - kolonia
galife – spodnie męskie
gamzytać - łaskotać
gardyny – firanki
giry – odważniki
głazy – jajka sadzone
hadko - brzydko
hałniak - gówniarz
hałstuk - krawat
hałubcy – gołąbki
hamtolić - gnieść
hanawicy - spodnie
harmonia - akordeon
hnajanki – urządzenie do fury

Razem z Ireną Matysiuk, która prowadzi rubrykę „Porady językowe” nasza redakcja zwracała się z prośbą do Was o nadsyłanie wyrazów charakterystycznych dla gminy Gródek. Dobrze by było stworzyć słownik, który ocaliłby od zapomnienia nasze słownictwo. Zachęcamy do współpracy przy tym ciekawym przedsięwzięciu.

***Szanowni Absolwenci, Nauczyciele,***

***Emerytowani Pracownicy i Przyjaciele LO w Michałowie!***

Zapraszamy na uroczystość 70-lecia Liceum Ogólnokształcącego w Michałowie, która odbędzie się 16 września 2017 roku w budynku szkoły przy ul. Sienkiewicza 5.
Udział w uroczystościach jubileuszowych można zgłaszać za pomocą karty zgłoszeniowej dostępnej w sekretariacie szkoły lub w Internecie na stronie lomichalowo70lat.blogspot.com. Tam też znajdziecie Państwo więcej informacji o programie, kosztach i numerze konta bankowego do wpłat.
Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: 504 893 861 lub kierując pytanie na adres mailowy zsmichalowo@gmail.com.
Prosimy o powiadamianie o Jubileuszu innych Absolwentów Szkoły, do których nasze informacje jeszcze nie dotarły.

***Edyta Rosiak***
***Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego***
***Uroczystych Obchodów 70-lecia LO w Michałowie***






### OGŁOSZENIA

▼ **SPRZEDAM** mieszkanie w bloku po gruntownym remoncie (62 m$^2$), cena 110 tys. do negocjacji. tel. 510 355 238

▼ **USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski, Załuki 44 tel. 504 441 220

▼ **SPRZEDAM** krowę (6 lat), owce, eko mleko, sery, masło, baraninę . Tel. 791 567 539

▼ **KUPIĘ** miodarkę (wirówkę do miodu) Tel. 791 567 539

**Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny**

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny”. Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), Barbara Niczyporuk, Marcin Tur (asystent naukowy na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej), nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, **www.gckgrodek.pl**
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 2,50 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc)
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 01.08.2017 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

aut.: R. Kulesza




# KOTŁY TIS **OGRZEWAJĄ** DOMY W GRÓDKU!



**TIS Sp. z o.o.**
ul. Gen. Władysława Andersa 38 pok. 309 15-113 Białystok
tel. **+48 85 871 21 21** e-mail: **info@tisgroup.pl** **www.tisgroup.pl**

**Instalacje C.O. – na co dodatkowo zwrócić uwagę?**

**Planując montaż systemu grzewczego w naszym domu swoją uwagę skupiamy przede wszystkim na wyborze odpowiedniego kotła. Zdaniem ekspertów, samo urządzenie to jednak nie wszystko. Warto przy tej okazji zadbać też o kilka z pozoru mało istotnych elementów, które podniosą wydajność pracy instalacji oraz zagwarantują nam większą wygodę korzystania z niej.**

Niezależnie od tego, czy planujemy montaż instalacji grzewczej w nowo budowanym domu, czy też przystępujemy do wymiany już istniejącej, każdorazowo musimy podjąć kilka ważnych decyzji co do kotła.

Moc urządzenia, rodzaj stosowanego paliwa, wielkość paleniska czy rozmieszczenie przyłączy – to wszystko musimy wziąć pod uwagę jeszcze zanim dokonamy zakupu.

*- Warto też jednak przy tej okazji zaplanować właściwą powierzchnię kotłowni. Jeśli bowiem zdecydujemy się na kocioł pelletowy z zasobnikiem lub na węgiel czy ekogroszek, do wygodnego przechowywania opału będziemy potrzebowali nieco więcej miejsca, niż może nam się początkowo wydawać – podpowiada Michał Cywoniuk, doświadczony instalator z firmy Hydro – Serwis współpracujący z polskim producentem kotłów C.O. - firmą TIS Group.*

*Odpowiednia ilość wolnej przestrzeni to nie wszystko. Z czasem na wierzch bowiem wychodzi często popełniany na tym etapie błąd, czyli nieprawidłowa wentylacja w pomieszczeniu.*

*- Co oczywiste, zbyt mało powietrza docierającego do kotłowni sprawia, że paliwo w naszym kotle spala się w gorszych warunkach, a to zdecydowanie obniża sprawność całej instalacji i podnosi koszty ogrzewania* – dodaje instalator z Gródka.

Zatem oprócz kratki wywiewnej pod sufitem należy wyposażyć kotłownię w kanał doprowadzający powietrze do spalania czyli tzw „zetkę". Wlot powietrza powinien znajdować się kilkadziesiąt centymetrów nad posadzką.

Z całą pewnością nie warto też oszczędzać na stosowanych materiałach. Dotyczy to zwłaszcza elementów, których nie da się później łatwo wymienić – jak chociażby rur podpodłogowych.

*- W tym wypadku wybór niższej jakości produktów to na ogół błąd, który prędzej czy później przerodzi się w poważny problem. Ewentualna awaria wiąże się przecież z gigantycznymi kosztami* – przestrzega Michał Cywoniuk z Hydro-Serwis w Gródku.

Dobrym pomysłem będzie także zabezpieczenie się na wypadek braku prądu. Tu z pomocą przychodzą nam tzw. awaryjne zasilacze UPS, które są w stanie podtrzymywać napięcie przez nawet kilka godzin. Warto przy tym wybrać urządzenie o mocy ok. 200 W.

Wygodę korzystania z instalacji grzewczej z całą pewnością poprawi również możliwość jej zdalnej obsługi. Nawet jeśli więc w tej chwili nasz kocioł nie posiada takiej funkcjonalności, warto już teraz pomyśleć o doprowadzeniu do kotłowni internetu.

W zależności od naszych potrzeb, możemy wybrać tradycyjny przewód lub postawić na sieć bezprzewodową. W tym drugim wypadku należy jednak sprawdzić wcześniej jakość sygnału w danym pomieszczeniu – np. przy użyciu korzystającego z Wi-Fi smartfona.

Ostatnią rzeczą, na którą powinniśmy zwrócić uwagę, jest jakość (twardość) wody w naszym domu. W razie konieczności należy zainwestować w stację jej uzdatniania – dzięki temu ochronimy nasze urządzenia (zarówno pralkę, zmywarkę, jak i elementy instalacji grzewczej) przed kamieniem.

*- Mało kto zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że jeden milimetr kamienia kotłowego powoduje spadek sprawności kotła aż o 10% - dodaje na koniec specjalista współpracujący z podlaską spółką TIS Group.*

**Hydro-serwis Michał Cywoniuk**
**ul. Jaśminowa 8**
**16-040 Gródek**
**tel.kom.: 660 529 145**